

bia 24



NR 43

PAŹDZIERNIK 2022

CENA 3,00 ZŁ

MIESIĘCZNIK GMIN: MICHAŁOWO, GRÓDEK, SUPRAŚL, ZABŁUDÓW



Mobilny Punkt Pomocy –



Mobilny Punkt Pomocy w Michałowie [fot. UM Michałowo]

Mobilny Punkt Pomocy trafił do Michałowa, gdzie będzie służył najbardziej potrzebującym. To nowy samochód bus marki Mercedes za 250 tysięcy złotych wyposażony w niezbędny sprzęt. Ma nieść wsparcie na terenie całej gminy. Jak mówi burmistrz Michałowa, gmina nie wydała na to ani złotówki ze swojego budżetu.

Zakup samochodu był możliwy m.in. dzięki dotacji w wysokości 100 tysięcy zł, o której przyznaniu zdecydowali radni Gdańska. Prezydent Gdańska Aleksandra Dulciewicz, w liście skierowanym do samorządu Michałowa,

Punkty dystrybucji tabletek z jodkiem potasu

Na terenie gmin: Supraśl, Gródek, Michałowo i Zabłudów samorządy wyznaczyły 15 punktów, w których – w razie zagrożenia radiacyjnego – będą wydawane tabletki z jodkiem potasu. Co ważne, zgłaszać się do nich będzie można niezależnie od miejsca zamieszkania.

Zgodnie z decyzją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji do gmin trafiły już tabletki jodku potasu. – Dystrybucja jodku potasu ma charakter prewencyjny. Chciałbym podkreślić, że w naszym województwie, tak jak w całym kraju, nie ma w tej chwili zagrożenia. Przygotowujemy się, aby w razie konieczności wydawanie jodku potasu było jak najszybsze – wyjaśnia wojewoda podlaski Bohdan Paszkowski.

– Stanowczo i z dużym przekonaniem odradzam przyjmowanie jodku potasu w tej chwili, wyprzedzająco, bo może to powodować duże szkody w organizmie – dodaje prof. dr hab. Janusz Myśliwiec, wojewódzki konsultant w dziedzinie medycyny nuklearnej.

Poniżej podajemy pełne listy punktów dystrybucji z gmin, na terenie których ukazuje się nasza gazeta.

GMINA SUPRAŚL

- Szkoła Podstawowa w Supraślu, ul. Piłsudskiego 1 (rekomendowane dla mieszkańców miejscowości: Cieliczanka, Jałówka, Kopna Góra, Kozły, Krasne, Krasny Las, Łażnie, Międzyrzecze, Pieczonka, Podłężnie, Podsokołda, Sadowy Stok, Sokołda, Supraśl, Surażkowo, Turo, Woronicze, Zacisze, Zdroje)
- Szkoła w Ogrodnickach, ul. Zagórna 7 (dla mieszkańców: Ogrodnicki, Ciasne, Karakule, Sowlany)
- Przedszkole Samorządowe w Grabówce, ul. Leszczynowa 14/1 (dla mieszkańców Grabówki)
- Żłobek w nowo wybudowanym żłobko-przedszkolu w Sobolewie, Szosa Baranowicka 94a (dla mieszkańców: Zaścianki, Majówka)
- Szkoła Podstawowa im. Elizy Orzeszkowej w Sobolewie, ul. Podlaska 8 (dla mieszkańców: Sobolewo, Henrykowo)

GMINA GRÓDEK

Szkoła Podstawowa w Gródku, ul. Chodkiewiczów 18
Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Załukach, Załuki

gotowy do działania

podziękowała za okazywanie człowieczeństwa migrantom w czasie kryzysu na granicy polsko-białoruskiej.

Uchwałę w sprawie przekazania pieniędzy Gminie Michałowo podjęto na wniosek radnych z klubów Wszystko dla Gdańska oraz Koalicji Obywatelskiej. To dotacja celowa w wys. 100 tys. zł na zakup Mobilnego Punktu Wsparcia potrzebnemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej w Michałowie i wyposażonego w podstawowy sprzęt medyczny oraz ubrania, koce, prowiant, a także podstawowe artykuły higieniczne. Będzie wydawał również ciepłe posiłki potrzebującym.

– Mieszkańcy Gminy Michałowo doświadczają ogromnego stresu, licznych trudności oraz zniszczeń infrastruktury w związku z sytuacją międzynarodową polegającą na zaistnieniu szlaku uchodźczego na granicy polsko-białoruskiej spowodowanej polityką białoruskiego dyktatora Aleksandra Łukaszenki. Mieszkańcy Gminy

podjęli ogromny wysiłek pomocy osobom w kryzysie humanitarnym – uzasadniała podczas sesji Rady Miasta Gdańsk Monika Chabior, zastępczyni prezydenta Gdańska ds. rozwoju społecznego i równego traktowania.

Pomysł nie spodobał się radnym z klubu Prawa i Sprawiedliwości, którzy podnosili, że ich zdaniem pieniądze zostaną przeznaczone na zakup samochodu, którym przewożeni mieliby być cudzoziemcy przekraczający nielegalnie granicę polsko-białoruską. Radni podnosili także, że fundusze są potrzebne również mieszkańcom Gdańska.

– Jest to uchwała skandaliczna, której nie możemy poprzeć – podkreślał Kazimierz Koralewski, przewodniczący klubu PiS w Radzie Miasta Gdańska. Ostatecznie, za przyznaniem dotacji głosowało 18 radnych, przeciwko było 12 osób, a to oznacza, że pieniądze na Mobilny Punkt Pomocy trafią do Michałowa.

Prezydent Aleksandra Dulcikiewicz skierowała w tej sprawie list do samorządu Michałowa, w którym napisała: „dziękuję, że pomagacie nam ocalić człowieczeństwo”.

– Uważam, że radni Gdańska, podejmując decyzję o przyznaniu pomocy, wypełniają testament swojego prezydenta Pawła Adamowicza, że trzeba się dzielić dobrem. My też pomożemy Gdańskowi, jeśli będziemy w stanie. Pomagając innym, pomagamy też w jakimś stopniu sobie. Pokazujemy, jakimi jesteśmy ludźmi – powiedział Marek Nazarko, burmistrz Michałowa.

Dotacja na zakup Mobilnego Punktu Pomocy przekazana przez Gdańsk i wcześniejsze fundusze przekazane przez samorządy Poznania i Wrocławia pozwoliły na zakup samochodu marki Mercedes wartego 250 tys. zł. Burmistrz Marek Nazarko podkreśla, że Gmina Michałowo nie poniosła tu jakichkolwiek kosztów. (PS)

GINA MICHAŁOWO

NZOZ „Przychodnia Rodzinna” w Michałowie, ul. Szkolna 20

GINA ZABŁUDÓW

- NZOZ „Przychodnia Rodzinna” w Zabłudowie, ul. Mickiewicza 5
- NZOZ „Kerit” w Zabłudowie, ul. Chodkiewicza 3
- Zespół Szkolno-Przedszkolny w Zabłudowie, ul. Mickiewicza 20
- Szkoła Podstawowa w Dobrzyniówce, Dobrzyniówka 40
- Szkoła Podstawowa w Rafałówce, Rafałówka 64
- Szkoła Podstawowa w Białostoczku, Białostoczek 8
- Biblioteka Wiejska w Rybotach, Ryboty 129

Powyższe listy mogą być modyfikowane. Na terenie całego województwa podlaskiego takich punktów dystrybucji jest ponad 400. Tylko w samym Białymstoku jest ich około 80. Są to z reguły obiekty użyteczności publicznej, takie jak: szkoły, zakłady opieki zdrowotnej, przychodnie czy świetlice.

(oprac. mc)

Nowa ulica w Zabłudowie

Marii Konopnickiej – taką nazwę będzie nosiła nowa ulica na osiedlu Marii Magdaleny w Zabłudowie.

Decyzję o nadaniu ulicy imienia Marii Konopnickiej podjęli zabłudowscy radni na sesji Rady Miejskiej, która odbyła się 4 października. Wybór polskiej pisarki to już propozycja samych mieszkańców tej ulicy. Radni nie mieli nic przeciwko tej nazwie. Zgodnie z polskim prawem po opublikowaniu uchwały w Dzienniku Urzędowym Województwa Podlaskiego wchodzi ona w życie po 14 dniach.

Nowa ulica jest położona pomiędzy ulicami Izabeli Demblińskiej i Józefa Manteuffla. Jest kolejna w ciągu ulic na osiedlu Marii Magdaleny, za Franciszka Karpińskiego i Sapiehów. W pobliżu przebiega ulica Strażacka. Wcześniej była drogą wewnętrzną położoną ma działce oznaczonej numerem geodezyjnym nr 154/19.

– Doczekaliśmy się nareszcie. Skończą się problemy z dowozem paczek i listów. Kurierzy mieli trudności z ich dostarczaniem – mówi jedna z mieszkańek ulicy Marii Konopnickiej. (PW)

Batalia transportowa

Mieszkańcy wsi Sokole w gminie Michałowo mają kłopot z dojazdem do Białegostoku – podnosi jeden z nich. Wystosował w tej sprawie list do burmistrza, w którym pyta: „jak ma żyć społeczność Sokola bez kontaktu ze światem?”. – Podejrzewam, że chodzi tu o personalną walkę – odpowiada burmistrz Michałowa.



„Zwracam się z pytaniem, dlaczego Pan nie troszczy się o mieszkańców wsi Sokole i nie chce im ulżyć w życiu, i nie chce uruchomić linii autobusowej użyteczności publicznej: Michałowo – przez Sokole Wieś – Białystok, po dwa kursy dziennie od poniedziałku do piątku o długości trasy 41,5 km?” – zaczyna swój list Andrzej Kasperowicz, mieszkaniec wsi Sokole i lokalny społecznik.

Zwraca uwagę, że 1 lipca spółka PKS Nova zlikwidowała połączenie autobusowe Białystok – Hajnówka, które przejeżdżało przez Sokole i od tamtej pory mieszkańcom trudno się dostać do stolicy województwa podlaskiego. Kasperowicz wystosował w tej sprawie kilka pism do burmistrza Michałowa z prośbą o interwencję. Podkreśla, że najbliższy przystanek, z którego jeżdżą jakiegokolwiek autobusy oddalony jest od Sokola o niemal 2 kilometry, a to szczególnie kłopot dla osób starszych i dzieci.

– Samorząd jest od zabezpieczania zbiorowych potrzeb, nie indywidualnych. Nie wiem, czym to jest podyktowane, ale ta sytuacja nie ma nic

wspólnego z rzeczywistością. Podejrzewam, że chodzi tu o personalną walkę – podkreśla Marek Nazarko, burmistrz Michałowa, który mówi nam o tym, że do Urzędu Gminy nie wpłynęła jakakolwiek zbiorowa petycja mieszkańców w tej sprawie. Zastrzeżeń mieli nie zgłaszać też radna miejska z Sokola oraz sołtys wsi.

Burmistrz dodaje, że na trasie Sokole – Michałowo są trzy pary kursów autobusowych, a z Michałowa można bezproblemowo ruszyć do Białegostoku. – Pod samo Sokole podjeżdża 16 przewozów Voyager... dziennie. Przystanek, z którego odjeżdżają busy, jest w Żedni, w odległości 1,8 km od Sokola – mówi burmistrz Marek Nazarko. Powołuje się również na raport Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, według którego odsetek sołectw w gminie Michałowo skomunikowanych z transportem publicznym wynosi od 90 do 99 proc.

Marek Nazarko zaznacza także, że samorząd nie może samodzielnie zorganizować takiego przewozu, o jaki wnioskuje Andrzej Kasperowicz, bo odpowiada za transport na terenie

gminy, a nie województwa. Ponadto, koszty organizacyjne takiego przedsięwzięcia miałyby być ogromne. W tej sprawie proponuje ewentualne zgłoszenia np. do PKS Nova lub prywatnych przewoźników. Skontaktowaliśmy się ze społecznikiem z Sokola z prośbą o komentarz dotyczący stów burmistrza. Andrzej Kasperowicz odmówił i zapowiedział, że nie będzie więcej interweniować w tej sprawie.

– Przez dwa lata korzystaliśmy z dofinansowania z Funduszu Przewozowego, pozwalało nam to dojechać do każdego miejsca praktycznie, tam gdzie nikt nie chciał jeździć. – skomentował Polskiemu Radiu Białystok Marcin Doliasz, prezes spółki PKS Nova. Nam się skończyło to dofinansowanie w czerwcu. W tej chwili, tylko i wyłącznie kierujemy się rachunkiem zysków i strat. Sokole, Bondary to są małe miejscowości, one do końca nie zapewniają takiego satysfakcjonującego obłożenia i przynoszącego zysk (PS)

Monitoring w centrum Zabłudowa

Pod koniec września zamontowano monitoring w centrum Zabłudowa. Władze miasta chcą poprawić bezpieczeństwo i ograniczyć szkody wyrządzane przez wandalizm.

– Myślę, że to dobry pomysł. Monitoring szczególnie na skwerku jest na pewno potrzebny – mówi Anna Ostapowicz, mieszkanka Zabłudowa.

Podobnego zdania jest Dariusz Drewnowski, radny z Rafałówki. – Na schodach wejściowych do Urzędu Miejskiego wielokrotnie znajdowano niedopałki papierosów, puszki, puste butelki czy inne śmieci. Na dodatek zdarzały się przypadki niszczenia elewacji budynku Urzędu Miejskiego.

Monitoring powinien poprawić czystość, wyeliminować wandalizm i zabezpieczyć mienie gminy – uważa radny.

W sumie zainstalowano dwanaście kamer. Siedem na skwerze, jedną skierowaną na front budynku Urzędu Miejskiego oraz cztery kamery zamocowane na tymże budynku.

Monitorowany teren oraz budynek magistratu został oznakowany tablicami informacyjnymi.

Monitoring to nie tylko dwanaście kamer, ale również szafa rejestrująca, rejestrator, okablowanie oraz zasilacze awaryjne do kamer i rejestratora.

– Łączny koszt dostawy, montażu i uruchomienia monitoringu wizyjnego wraz z dokumentacją powykonawczą oraz przeszkoleniem osób w celu jego obsługi wyniósł prawie 60 tysięcy złotych – informuje Wiesław Dąbrowski, zastępca burmistrza Zabłudowa.

Monitoring uruchomiono 26 września br. Rejestrator utrzymuje nagranie przez trzydzieści dni. (PW)

Michałowo na Podlaskim Forum Ekonomicznym

Rozwój wschodniej Polski, współpraca gospodarcza z krajami azjatyckimi i bezpieczeństwo energetyczne. To niektóre tematy I Podlaskiego Forum Ekonomicznego, które odbyło się w październiku w Białymstoku. W wydarzeniu uczestniczył burmistrz Michałowa.



Marek Nazarko na Podlaskim Forum Ekonomicznym [fot. UM Michałowa]

Panel otwierający I Podlaskie Forum Ekonomiczne w Białymstoku poświęcono perspektywom współpracy gospodarczej między Polską i Azją. Głos zabierali samorządowcy, biznesmeni, naukowcy, eksperci oraz dyplomaci np. z Japonii, Wietnamu czy Korei Południowej.

– To właśnie tutaj zaczyna się

wspólny rynek europejski. Mało tego, Podlaskie położone jest dokładnie w samym środku Europy, na skrzyżowaniu ważnych szlaków handlowych między wschodem a zachodem i między północą a południem. Niektóre z nich są dopiero w fazie realizacji, jak Via Carpatia czy Rail Baltica, ale wierzę, że za kilka lat nasz region stanie się ważnym węzłem komunikacyjnym w Europie – mówi Sebastian Łukaszewicz, wicemarszałek województwa podlaskiego.

Uczestnicy forum dyskutowali też o zagadnieniach dotyczących m.in. marketingu, wsparcia przedsiębiorstw i globalnych wyzwań. Wydarzenie było okazją do rozmów na temat łańcuchów dostaw, a także bezpieczeństwa finansowego i żywnościowego.

– Mamy do tego możliwości i potencjał, by pomóc naszym producentom żywności nie tylko w tworzeniu dotychczasowych produktów, ale w wybiegnięciu kilku lat do przodu i tworzeniu

z żywności, nad którą teraz pracują, już nie tylko żywności, ale wyrobów medycznych opatrzonych certyfikatem, które będą przynosiły pomoc w konkretnych jednostkach chorobowych – przemawiał prof. Marcin Moniuszko z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

Była też mowa o energii. W dyskusji na jej temat uczestniczył burmistrz Michałowa. Gmina została przedstawiona jako „modelowa” w kwestiach finansowania, poprawy bezpieczeństwa energetycznego, dzięki licznym inwestycjom tj. biogazowni, ciepłociągowi i klastrowi energetycznemu. Przyjęte przez samorząd rozwiązania mogą być drogowskazem dla innych – podkreślali uczestnicy dyskusji.

– Z żalem przypominam sobie protesty i problemy, jakie towarzyszyły naszej decyzji dotyczącej budowy biogazowni i ciepłociągu. Jest takie mądre powiedzenie: jeżeli ktoś wie coś więcej od innych dzień wcześniej, to przez ten dzień jest dla nich głupcem. Stąd też moja prośba, aby nam nie przeszkadzano. Apeluję o merytoryczną dyskusję w każdej sprawie – komentował burmistrz Marek Nazarko. (PS)

Barwianki gotują najsmaczniej



Pięć nagród głównych i 25 wyróżnień przyznali jurorzy konkursu „Kuchnia z sercem”. Towarzyszyły mu warsztaty kulinarne. W Gminnym Ośrodku Kultury w Turośni Kościelnej rywalizowały i twórczo spędzały czas członkinie 29 kół gospodyń wiejskich z województwa podlaskiego.

Przedmiotem konkursu - organizowanego przez Powiat Białostocki - były potrawy regionalne i lokalne - w sumie 43. Po degustacji nagrodzono i wyróżniono 30 potraw. Przepisy na te potrawy

trafią do publikacji „Kuchnia z sercem”.

I miejsce zajęły panie z KGW Barwianki z Dobrzyniówki za kibiny z grzybami, II miejsce zajęło KGW w Bohdanie za kietbasę weselną,

III miejsce - KGW Wodźkowianki w Roszkach-Wodźkach za faszerowaną gęś z aromatem pomarańczy, IV miejsce - Zdolne Babki z Turośni Dolnej za kartacze teściowej, V miejsce - KGW Lesznia i Doktorce Szafarki za leniwe z grzybami, dymką i ziołami.

- Nie spodziewałyśmy się ten pierwszej nagrody. Była ona dla nas zupełnym zaskoczeniem. Mówię to nieprzypadkowo, wiedząc, jakie potrawy przygotowały nasze koleżanki z innych kół - mówi Danuta Bagińska, liderka KGW Barwianki z Dobrzyniówki.

Jak zdradziła nam szefowa kota, nagrodzone kibiny składały się z suszonym borowików, koźlaków i podgrzybków oraz świeżych pieczarek oraz kiszonej kapusty. Zostały posmarowane jajkiem i upieczone na złoty kolor.

- Wszystkie potrawy były wykonane z sercem i to było czuć - mówił starosta Jan Bolesław Perkowski.

„Kuchnia z sercem” to projekt, na który Powiatowi Białostockiemu przyznano wsparcie finansowe z Unii Europejskiej, w ramach II Schematu Pomocy Technicznej „Krajowa Sieć Obszarów Wiejskich”. (pow, PW)

Płatności kartą w Starostwie

W kasie Starostwa Powiatowego w Białymstoku można już dokonywać płatności kartą bankową lub blikiem.

Do tej pory interesanci musieli mieć przy sobie gotówkę. Płatność drogą elektroniczną była możliwa tylko w Wydziale Komunikacji. Ułatwienie przyda się interesantom załatwiających sprawy w innych wydziałach jak np. architektury, rolnictwa czy wnoszącym opłatę za pełnomocnictwo.

Przypominamy - kasa mieści się teraz na parterze urzędu przy ul. Bor-suczej, została - dla ułatwienia - przeniesiona z II piętra. (pow)

Druhowie z Jałówki zmieniają samochód

Powiat Białostocki dofinansuje zakup OSP w Jałówce (gm. Michałowo) kwotą 15 tys. zł. Umowę w tej sprawie podpisali starosta Jan Bolesław Perkowski, Jan Gradkowski z Zarządu Powiatu Białostockiego i Prezes OSP w Jałówce Roman Mielko.

Używany teraz przez strażaków ochotników pojazd ma blisko 40 lat. Planowany do zakupu średni samochód

pożarniczy będzie używany, ale poprawi warunki służby druhowi i skróci czas dojazdu do zdarzenia. (pow)



Angielka już tylko na zdjęciach

Mamy to! Powiedział z radością starosta Jan Bolesław Perkowski na podsumowanie przebudowy drogi powiatowej Kudrycze – Wojszki. Pod koniec września trasę oficjalnie oddano do użytku. W spotkaniu przy wjeździe do wsi Wojszki wzięli udział samorządowcy, drogowcy i zaproszeni goście, w tym senator Mariusz Gromko, wojewoda Bohdan Paszkowski i mieszkańcy.

To był ostatni – 10-kilometrowy odcinek tzw. Angielki – niezwykle uciążliwej drogi z asfaltem tylko po jednej stronie. Teraz asfalt jest na całej szerokości, a ta wynosi już 6 metrów. – Tędy dojeżdża wiele osób z Białegostoku głównie do Bielska Podlaskiego. Gdy mówiłem w 2017 roku, że przebudujemy „Angielkę”, wszyscy pytali, skąd weźmiemy pieniądze. Po sześciu latach, dzięki środkom rządowym inwestycja jest gotowa – cieszył się starosta.

Wicestarosta Roman Czepe podkreślał aspekt spadającego bezpieczeństwa, bo kierowcy nadmiernie

się tam rozpędzają. Zapowiedział, że mimo decyzji odmownych Powiat wciąż będzie zabiegał o wykonanie tam odcinkowego pomiaru prędkości.

Burmistrz Zabudowa Adam Tomanek podkreślał, że to droga łącząca dwie gminy, a jej budowa wiązała się z szeregiem wyzwań jak np. pozyskanie funduszy. Wójt Juchnowca Kościelnego Krzysztof Marcinowicz mówił, że jego gmina dofinansowuje budowę wszystkich dróg powiatowych i chętnie dołoży do budowy chodników w Wojszkach, czego domagają się mieszkańcy. Jan Gradkowski z zarządu powiatu mówił,

że przebudowana droga jest bardzo ważna, bo prowadzi dalej – aż na południe Polski.

Radny Andrzej Babul dziękował za przebudowę. Jako mieszkaniec tych okolic wspominał, że od położenia tam pierwszego asfaltu minęło 30 lat i z całą pewnością trasa ta ma dziś znaczenie drogi wojewódzkiej.

W poprzednich latach przebudowano dwa wcześniejsze odcinki „Angielki”: Stanisławowo – Niewodnica Nargilewska oraz Niewodnica – Kudrycze. W sumie z obecnym odcinkiem to 17,4 km nowej drogi. (pow)



W trosce o finanse publiczne

Wzrost kosztów utrzymania był przedmiotem spotkania starosty Jana Bolesława Perkowskiego z dyrektorami jednostek Powiatu Białostockiego. Przyjechali dyrektorzy i księgowi domów pomocy społecznej, domów dziecka i Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie.

Omawiana była sytuacja finansowa placówek w kontekście m.in. rosnących cen prądu i opatu. – Wzrost cen dotyka nas wszystkich i służbowo i prywatnie, czy tego chcemy, czy nie – mówił starosta. Dodał, że dla Powiatu będzie to oznaczało wzrost wydatków. – W trosce o finanse publiczne trzeba rozmawiać jak zaoszczędzić, ale bez obniżenia standardów życia podopiecznych. Nie wszystkie jednostki mają piec na węgiel, część na gaz, olej opałowy,

a np. DPS w Czerewkach ma pompę ciepła.

Podczas spotkania rozmawiano o planowaniu przyszłorocznych budżetów. Omawiano również planowane w jednostkach inwestycje, które miałyby m.in. poprawić efektywność energetyczną. – Nie są zagrożone – mówił starosta. (pow)



Małgorzata Gwaj-Szastaj:

Dzięki samorządowi nasze rachunki będą niższe

Czy rodzice i dzieci powinny obawiać się mroźnej zimy? Jak przebiegają szkolne remonty i co jeszcze ma w planach Zespół Szkół w Michałowie? Na te i inne pytania odpowiada Małgorzata Gwaj-Szastaj, dyrektor placówki.

Rozpoczął się sezon grzewczy. Czy dzieciom w Michałowie grożą zimne kaloryfery?

Małgorzata Gwaj-Szastaj: – Nie! Na szczęście nasze szkoły – zarówno szkoła podstawowa, jak i średnia, dzięki pracy samorządu oraz tego, że jesteśmy podłączeni do biogazowni – nie muszą się tak bardzo obawiać rachunków za ogrzewanie jesienią i zimą. Koszty ogrzewania na pewno będą niższe od innych placówek w regionie. My nie potrzebujemy oleju, węgla, gazu. Dzięki temu mamy trochę spokojniejszą głowę, przynajmniej w tym aspekcie funkcjonowania szkoły. Ale podkreślam, gdyby nie biogazownia w Michałowie nasza sytuacja byłaby o wiele trudniejsza. Warto też podkreślić, że nie jesteśmy też całkowicie od niej uzależnieni. Gdyby coś – odpukać – się stało, to mamy piece alternatywne. Piece na olej i pelet. I mamy odpowiedni zapas tego paliwa. Ale gdybyśmy musieli przejść na takie ogrzewanie, to byłaby to sytuacja bardzo trudna.

Czy są już szacunki, dzięki którym wiadomo, jak duże będą to oszczędności?

– Myślę, że dzięki ogrzewaniu energią z biogazowni i w porównaniu

z cenami rynkowymi, szkoła będzie w stanie oszczędzić około 50 proc.

Kiedy nastąpiło przyłączenie szkół do sieci ciepłowniczej podłączonej pod biogazownię?

– Szkoła podstawowa tak funkcjonuje od początku istnienia biogazowni, czyli od 2015 r. Szkołę średnią podłączaliśmy w ubiegłym roku. I tej szkoły nie ogrzewamy w całości, nie ma takiej potrzeby. Użytkujemy dwa piętra i one są ogrzewane. Trzecie piętro jest wyłączone. To jest też związane, że budynek liceum i technikum ma już swoje lata, był budowany w starej technologii i tam jest zwyczajnie dużo zimniej niż w szkole podstawowej.

Od kilku lat trwają remonty w szkole średniej. Co już udało się zrobić, żeby podnieść komfort nauczania?

– W okresie wakacyjnym skończyliśmy remont pierwszego piętra i oświetlenia, które sukcesywnie wymieniamy na systemy nowoczesne, na lampy ledowe. Przed nami ciągle wymiana oświetlenia w salach. Musieliśmy też wymienić stare, drewniane podłogi, które były jeszcze z czasów, kiedy budynek powstał. Obecnie remontujemy drugie piętro. Prace powinny się

zakończyć do końca roku kalendarzowego. Przed nami jeszcze remont sal dydaktycznych: sali do chemii, ratownictwa wodnego. Mamy już nową salę do e-sportu, jest w pełni wyposażona. Sukcesywnie doposażamy też studio i radio w szkole.

I te inwestycje przynoszą rezultaty?

– Dokładnie. W tym roku do pierwszych klas przyjęliśmy 29 uczniów. Od kilkunastu lat nie mieliśmy takiej liczby uczniów w pierwszej klasie. Coraz więcej uczniów wybiera Michałowo. To nas utwierdza w przekonaniu, że idziemy w dobrym kierunku, że wprowadzone przez nas zmiany w kształceniu, nowe profile sprawiają, że do szkoły zgłasza się nie tylko młodzież z Michałowa, ale i gmin ościennych.

Co nas prowadzi do kolejnego tematu – nowo powstających burs szkolnych.

– To realizuje Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Michałowie wraz z gminą. Plan jest taki, żeby umożliwić zamieszkanie uczniów w pobliżu szkoły – dlatego powstaje campus, w postaci domków. Każdy z nich będzie miał dwie sypialnie, pokój do nauki, aneks kuchenny, łazienkę. Na razie jest taki jeden domek. Docelowo ma być ich 12. Będą wykorzystywane nie tylko w czasie roku szkolnego, ale także w czasie szkolnych wakacji.



Podwójna kancelaria w Królowym Moście

To już trzecia na terenie Nadleśnictwa Żednia kancelaria, tym razem dla leśnictw Królowy Most i Kołodno. Budowa trwała zaledwie kilka miesięcy. Budynek jest ekologiczny, drewniany i energooszczędny.

– Jesteśmy bardzo dumni z tego obiektu, doskonale on się wpisuje w miejscowe budownictwo. A przede wszystkim jest funkcjonalny i pozwala pracować w doskonałych warunkach naszym leśniczym – mówi Andrzej Gołembiewski, nadleśniczy Nadleśnictwa Żednia. – To budynek nowoczesny, z fotowoltaiką, która napędza pompę ciepła.

Uroczyste wstęgi przecięli wykonawca inwestycji, sekretarz nadleśnictwa, nadleśniczy z Żedni oraz Andrzej Józef Nowak, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku. – Stanowisko leśniczego jest moim zdaniem najważniejsze. Przez dwadzieścia parę lat byłem też



← ZOBACZ OFICJALNE
OTWARCIE
KANCELARI

leśniczym i wiem, w jakich warunkach pracowałem. Dlatego docenienie tej ciężkiej, trudnej pracy jest priorytetem dla służb państwowych – podkreśla dyrektor RDLP w Białymstoku.

– To też komfort dla interesantów – dodaje Andrzej Bagnowski, leśniczy Leśnictwa Królowy Most. W uroczystości uczestniczyli również nadleśniczowie ościennych nadleśnictw i pracownicy Nadleśnictwa Żednia. (mc)



fot. RDLP w Białymstoku



COOLTURA TAXI BIAŁYSTOK

196-66
+48 85 746 46 46

Cooltura Taxi ul. Składowa 10
www.coolturataxi.pl 15-399 Białystok

- ✔ ATRAKCYJNE CENY, WYSOKIE RABATY
- ✔ BEZPIECZNY I WYGODNY PRZEWÓZ OSÓB
- ✔ BEZPŁATNY DOJAZD DO KLIENTA
- ✔ TRANSPORT Z LOTNISK I DWORCÓW
- ✔ CAŁODOBOWE ZAKUPY I PRZESYŁKI NA TELEFON
- ✔ MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCI KARTĄ W KAŻDEJ TAXI
- ✔ OBSŁUGA IMPREZ
- ✔ POMOC DROGOWA
- ✔ VAN I KOMBI BEZ DOPŁATY

**POBIERZ
BEZPŁATNĄ APLIKACJĘ
I ZAMÓW TAXI**





Jest recepta na rozwój uzdrowiska



Działka pod nowe sanatorium

Ogólnopolskie obchody światowego dnia turystyki zorganizowane zostały w tym roku w Supraślu. Była konferencja, a na niej o... pieniądzach, planach i wyzwaniach stojących przed uzdrowiskami. Co teraz przyciąga do uzdrowisk?

Sama oferta lecznicza uzdrowiska to dla kuracjuszy już za mało. Potwierdziły to najnowsze badania, których wyniki przytaczał na zorganizowanej w Supraślu konferencji „Nowe trendy w rozwoju uzdrowisk i priorytety w ich promocji” Jan Golba, prezes Stowarzyszenia Gmin Uzdrowiskowych RP. Badani odpowiadali na dwa pytania: z czym kojarzy im się uzdrowisko? Co jest niezbędnym elementem idealnego wypoczynku?

– Ludziom uzdrowisko kojarzy się najczęściej z wodami leczniczymi, opieką medyczną, odnową biologiczną. Czyli wszystko to, co zazwyczaj oferujemy – mówi Jan Golba. Za to w odpowiedziach na drugie pytanie usługi uzdrowiskowe wcale nie były pierwszym skojarzeniem z idealnym wypoczynkiem. – Ludzie oczekują w pierwszej kolejności dobrej bazy gastronomicznej i hotelowej, tras narciarskich i ścieżek rowerowych, pięknych krajobrazów, kameralnej rozrywki. A usługi uzdrowiskowe zaznaczane były jako odpowiedź tylko w niewielkim elemencie.

– To nam wskazuje na pewne tendencje, które pojawiają się w uzdrowiskach i konieczność stworzenia programu rozwojowego, który pozwoli gminom do nowych tendencji się dostosować – zaznacza prezes Stowarzyszenia Gmin Uzdrowiskowych RP. – Bycie tylko uzdrowiskiem po pandemii już nie wystarczy. Musimy wykreować nowe produkty turystyczne.

Jakie? To na przykład kolej gondolowa przy Solinie, ogrody sensoryczne w Muszynie, baseny termalne w Uniejowie. – Tworzymy szlak bioróżnorodności nad rzeką Supraśl, Lasy Państwowe budują zagrodę żubrów – wylicza Radosław Dobrowolski, burmistrz Supraśla.

TRUDNE POCZĄTKI

Formalnie Supraśl stał się jednym z najmłodszych polskich uzdrowisk pod koniec 2001 roku, ale... bez kuracjuszy i infrastruktury uzdrowiskowej. Dlatego po niecałej dekadzie Ministerstwo Zdrowia zagroziło odebraniem miastu statusu uzdrowiska.



ZOBACZ
FILM
O HISTORII
UZDROWISKA
W SUPRAŚLU

Zaczął się wyścig z czasem. Wyzwanie podjęła Halina Zembrowska, właścicielka Hotelu Knieja. To dzięki jej decyzji powstał pierwszy w Supraślu zakład przyrodoleczniczy przy Alei Niepodległości 6.

– W czerwcu 2013 roku przyszli do mnie przedstawiciele samorządu z pytaniem czy nie zgodziłabym się przekształcić trzygwiazdkowego Hotelu Knieja na sanatorium – wspomina Halina Zembrowska. – Po rozmowie ze wszystkimi współwłaścicielami zdecydowaliśmy, że podejmiemy się tego wyzwania. Na potrzeby stworzenia sanatorium musieliśmy przygotować nowy projekt, który przystosowałby obiekt na potrzeby pacjentów i personelu medycznego. Przekształcony został cały parter. Na miejscu pokoi hotelowych i biura powstał gabinet lekarski, gabinet fizjoterapeutów oraz gabinety do elektroterapii, balneoterapii, ultradźwięków, laseroterapii, magnetoterapii, ciepłolecznictwa, zimnolecznictwa, hydroterapii i kinezyterapii.



Rynek w Supraślu do przebudowy [fot. UM Supraśl]

W ostatniej chwili udało się spełnić oczekiwania Ministerstwa Zdrowia. – W pierwszej kolejności, żeby Supraśl nie stracił statusu uzdrowiska, w listopadzie 2013 roku powstał Zakład Przyrodo-Leczniczy, a w 2014 roku udało nam się zarejestrować obiekt jako sanatorium. W ciągu kilku miesięcy przekształciliśmy nasz hotel w działalność leczniczą, sanatoryjną. Zrezygnowaliśmy między innymi z organizacji przyjęć weselnych. To były naprawdę dwa bardzo trudne lata, zanim pojawili się pierwsi kuracjusze. Z perspektywy czasu wiemy, że to była dobra decyzja i nie zmienilibyśmy jej – dodaje Halina Zembrowska.

Kolejny krok to szpital rehabilitacyjno-uzdrowski Holmed-Zdrój, otwarty w 2017 roku. Teraz pisze się kolejny rozdział, bo samorząd chce oddać w użytkowanie wieczyste 0,41-hektarową działkę na Uroczysku Pustelnia pod działalność uzdrowską lub leczniczą. Oferty można składać do 4 listopada 2022 r. Inwestor

będzie miał trzy lata na zagospodarowanie nieruchomości. To jednak nie koniec planowanych inwestycji.

PIENIĄDZE DLA UZDROWISK

To w sumie ponad 240 mln zł z Polskiego Ładu, w ramach przeciwdziałania skutkom epidemii COVID-19. Trafiają do 49 gmin w całej Polsce. – By wesprzeć gminy uzdrowskie, które podczas pandemii miały zdecydowanie obniżone swoje dochody – mówi Andrzej Gut-Mostowy, wiceminister sportu i turystyki, który był w Supraślu na konferencji. – To pieniądze na inwestycje związane bezpośrednio lub pośrednio z turystyką.

Każdy z uzdrowskich samorządów otrzyma dofinansowanie w wysokości do 5 mln złotych. Supraśl przeznaczy je na rewitalizację centrum. – Chcemy drugą część rynku zrobić tak, jak tę pierwszą zrobiliśmy. Zostawiając oczywiście drzewa, bo się niektórzy tym martwią. Jeżeli jakieś cięcia

będą, to delikatne, sanitarne – wyjaśnia Radostaw Dobrowolski, burmistrz Supraśla.

Dlaczego warto inwestować w turystykę? – Bo średnio jedno miejsce pracy w uzdrowisku daje pięć miejsc pracy w otoczeniu, chodzi tu na przykład o gastronomię, handel, usługi – podkreśla Jan Golba, prezes Stowarzyszenia Gmin Uzdrowskich RP. – Ten uzdrowski łańcuch zależności daje dużo możliwości w stabilnych czasach, ale w takich momentach jak chociażby epidemia... jest zły. Dlatego gminy uzdrowskie, które muszą się liczyć również z ustawowymi ograniczeniami, są nadwrażliwe na wszelkie kryzysy.

W całej Polsce jest 16,5 tysiąca osób zatrudnionych bezpośrednio przy leczeniu uzdrowskim, a 85 tysięcy pracuje w tzw. otoczeniu uzdrowskim. Z oferty sanatoryjnej co roku średnio korzysta 850 tysięcy osób, z czego aż 37% leczonych jest komercyjnie. (mc)



Burmistrz Supraśla wśród wyróżnionych podczas konferencji [fot. Polska Organizacja Turystyczna]



Konferencja o uzdrowskach w Supraślu [fot. UM Supraśl]



Raport z granicy polsko-białoruskiej



Kontener obsługi bariery elektronicznej [fot. POSG]

Przy polsko-białoruskiej granicy będą pojawiać się kontenery – to kolejny element bariery elektronicznej. Służby białoruskie już nie kryją się z np. robieniem podkopów pod płotem. A Straż Graniczna ma dodatkowe wsparcie w postaci Komponentu Obrony Pogranicza Wojsk Obrony Terytorialnej. SG podsumowała również koszty pomocy udzielonej cudzoziemcom – to m.in. 1,7 mln zł na opiekę medyczną.

W połowie października na polsko-białoruskiej granicy stanął pierwszy z 11 kontenerów, które będą integrowały działanie elementów bariery elektronicznej. Rozpoczęła się też instalacja kamer i kabli detekcyjnych.

BARIERA ELEKTRONICZNA

– Budowa bariery elektronicznej idzie zgodnie z planem. Miała zostać ukończona w terminie trzech miesięcy od ukończenia bariery fizycznej – mówi por. Anna Michalska ze Straży Granicznej, w rozmowie na antenie Polskiego Radia Białystok. – O wiele wcześniej udało nam się ukończyć budowę centrum nadzoru.

Centrum nadzoru znajduje się w komendzie Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej w Białymstoku. Będzie analizowało sygnały przesyłane z polsko-białoruskiej granicy i koordynowało pracę patroli. – Strona białoruska ma świadomość, że w najbliższym czasie zostaną oddane pierwsze odcinki bariery elektronicznej. A do

końca roku cała bariera elektroniczna ma być uruchomiona – dodaje Michalska. – Dlatego prób nielegalnego przekraczania granicy ostatnio odnotowujemy więcej.

Na przykład przez pierwsze dwa tygodnie października SG odnotowała 1383 próby (w tym podejścia pod barierę). Ale w porównaniu z ubiegłym rokiem, te liczby nie robią wrażenia. Rok temu w październiku takich prób było ponad 17 tysięcy.

– W miejscach, gdzie stoi bariera, obserwujemy grupy kilkusobowe. Tak naprawdę tych prób nielegalnego przekroczenia jest najwięcej w tych miejscach, gdzie są rzeki graniczne i rozlewiska tych rzek. Tam obserwujemy grupy kilkunastoosobowe. Tamtym osobom najczęściej udaje się przekroczyć granicę, tam nie ma bariery fizycznej – mówi por. SG Anna Michalska. – W te miejsca Białorusini kierują grupy cudzoziemców, cały czas też oczywiście pomagają w nielegalnych przekroczeniach granicy. Widzieliśmy ich po drugiej stronie rzeki, gdzie pomagali

cudzoziemcom wejść na pontony. Ale też widzieliśmy, że w miejscach, gdzie jest bariera fizyczna, próbowali robić podkopy.

Oficer prasowy SG podkreśla też duże zaangażowanie strony rosyjskiej. – Ci cudzoziemcy, których w tym roku zatrzymujemy już po polskiej stronie, prawie w 100 procentach mają rosyjskie paszporty, wize, dokumenty. To są osoby, które przez jakiś czas mieszkały już w Moskwie – dodaje.

SZKOLENIA NA GRANICY

W październiku na terenie Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej odbyła się pierwsza edycja kursu dla operatorów pojazdów obserwacyjnych, które patrolują granicę. Zajęcia prowadzili instruktorzy z Centrum Szkolenia SG w Kętrzynie.

Również w październiku była realizowana druga edycja ćwiczenia pod kryptonimem KOP-22. Wzięło w nich udział blisko 600 terytorialsów. Przez trzy dni żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej razem z SG ćwiczyli m.in. prowadzenie działań patrolowych oraz przeszukiwanie terenu. W tym czasie Grupy Rozpoznania Obrazowego (korzystające z bezzałogowych statków powietrznych FlyEye) wykonały ponad 12 godzin lotów.

KOP to nowa formacja w strukturach WOT, powołana pod koniec września. Komponent Obrony Pogranicza to docelowo będzie 7500 żołnierzy.

– Nazwa nie jest przypadkowa. Jej skrót nawiązuje do tradycji przedwojennego Korpusu Ochrony Pogranicza. Przewiduję, że powstanie do 10 batalionów KOP od województwa warmińsko-mazurskiego przez podlaskie i lubelskie po podkarpackie. Żołnierze WOT już wspierają Straż Graniczną, ale będą w tym jeszcze bardziej wyspecjalizowani – informował wicepremier i minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak.

W czasie pokoju wspierać będą Straż Graniczną, w czasie wojny bezpośrednio będą bronić granic Polski. Będą to oddziały wyposażone w specjalistyczne drony, w planie jest utworzenie również pododdziałów konnych oraz K9 (ze szkolenymi psami, ratowniczo-poszukiwawcze).



Szkolenie Komponentu Obrony Pogranicza WOT [fot. DWOT]

SIEĆ WSPARCIA HUMANITARNEGO

W ramach kolejnego porozumienia, zawartego pomiędzy Podlaskim Oddziałem Straży Granicznej, Polskim Czerwonym Krzyżem i Stowarzyszeniem „Łączy nas granica” w październiku do placówek SG przy polsko-białoruskiej granicy trafiło 11 palet m.in. z ubraniami, bielizną, śpiworami i kocami. Rzeczy te ostatecznie trafiają do cudzoziemców na granicy.

– Przede wszystkim zawsze ustalany jest stan zdrowia tych zatrzymywanych osób – mówi por. Anna Michalska. – Jeżeli zgłaszają, że cokolwiek je boli i potrzebują pomocy lekarskiej, to te osoby są zawsze zabierane do szpitala. Drugą zasadniczą sprawą jest to, czy te osoby chcą zostać na terytorium Polski, czy nie. Proszę pamiętać, że wszystkie decyzje to są decyzje tych osób.



Szkolenie Komponentu Obrony Pogranicza WOT [fot. DWOT]

I podkreśla, że w przypadku braku zgody na pozostanie w Polsce, osoby są

kierowane do linii granicy w bezpiecznych miejscach. To również wtedy przekazywane są im rzeczy, które pochodzą z darów lub zbiórek. – My nie obserwujemy w pobliżu linii granicy koczowisk. Te osoby, które zatrzymujemy przy gra-



TRANSPORTY
z pomocą
PRZEKAZYWANE
SG

nicy po stronie polskiej, mówią że były na przykład przez 2-3 tygodnie w Mińsku, zanim ktoś zorganizował podróż na granicę polsko-białoruską.

Straż Graniczną wspiera również białostocka Fundacja Dialog, która w październiku przekazała funkcjonariuszom z Placówki SG w Bobrownikach kolejną partię pomocy, tym razem ciepłe ubrania i buty. Docelowo trafią one do potrzebujących cudzoziemców, którzy znajdują się w placówce.

Podobnego wsparcia udzielają między innymi: Prawosławny Metropolitalny Ośrodek Miłosierdzia „Eleos”, Caritas Ordynariatu Polowego WP, Caritas Polska oraz Archidiecezji Białostockiej, Diecezji Etckiej i Drohiczyńskiej, Diakonia Polska Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Podlaski Oddział Okręgowy Polskiego Czerwonego Krzyża, Chorągiew Białostocka ZHP, I Społeczne Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku, Muzułmańska Gmina Wyznaniowa Bohoniki, Grupa Domy bez granic, Fundacja Polskie

Forum Migracyjne, IOM (International Organization for Migration) jak również poszczególne gminy i mieszkańcy pogranicza.

W placówkach SG działają koordynatorzy do spraw humanitarnych, którzy na bieżąco aktualizują zapotrzebowanie dotyczące podstawowych potrzeb cudzoziemców. „Zbierane są ogromne ilości artykułów spożywczych, wody, batonów energetycznych, środków higienicznych, koców, ubrań i butów trafiają bezpośrednio do cudzoziemców” – informuje w swoim komunikacie Podlaski Oddział Straży Granicznej. – „Samochody patrolowe na granicy zaopatrzone też w 1000 termicznych koców ratunkowych”.



Stalowa „zapora fizyczna” na granicy [fot. POSG]

„Oprócz środków rzeczowych nieodzowna również była pomoc w ramach podpisanego porozumienia Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej z Polskim Czerwonym Krzyżem, w postaci dyżurów zespołu medycznego oraz pomoc humanitarna na placówkach w postaci wizyt konsultacyjnych PCK” – dodaje POSG. „Działania te mają na celu przede wszystkim niedopuszczanie do zagrożenia ich zdrowia i życia w trwającym kryzysie migracyjnym”.

Do tej pory, szacuje SG, przy wspólnym działaniu różnych służb i organizacji ratunkowych udało się uratować 48 osób, które utknęły na bagnach i nie potrafiły wydostać się z nich samodzielnie. Od początku trwania kryzysu migracyjnego na granicy polsko-białoruskiej karetka pogotowia wzywana była ponad 620 razy. Straż Graniczna poniosła koszty związane z opieką medyczną cudzoziemców w kwocie ponad 1,7 mln zł (dane za 2021 r i I-IX 2022 r.). (mc)

„Ślicznotka” już do zobaczenia na ekranach



Adam Zieleniecki, Krzysztof Pilat

Najnowsza polska komedia obyczajowa, która powstała w Michałowie i Białymstoku, najpierw zdobyła szereg nagród, a teraz podbija kina. Wszystko dzięki plejadzie gwiazd w lokalnym wydaniu.

„Ślicznotka” jeszcze przed oficjalną premierą, prezentowana była na festiwalach filmowych. Obraz oczarował



Robert Korólczyk

w Koszalinie widzów i jury VIII Europejskiego Festiwalu Filmowego pod hasłem „Ważne problemy społeczne poruszane w filmie”, gdzie zdobył szereg nagród w kategoriach:

- Najlepszy film poruszający ważne problemy społeczne;
- Najlepsza rola kobieca: Joanna Kurowska, filmowa Pani Burmistrz;
- Najlepsza rola drugoplanowa: Dagmara Kaźmierska, filmowa Dagmara Solaris;
- Najlepszy scenariusz: Bartosz Brzeskot, Krzysztof Bałtyk i Agnieszka Brzeskot.

Wyróżnienie otrzymali też producent „Ślicznotki” Krzysztof Bałtyk za debiut filmowy roku i Dominik Matwiejczyk za reżyserię.

Festiwal Filmów Optymistycznych „Happy End” w Rzeszowie przyniósł „Ślicznotce” dwie znaczące nagrody.

Producent Krzysztof Bałtyk otrzymał nagrodę specjalną dyrektora festiwalu dla najbardziej kreatywnego producenta filmowego minionego sezonu. Dominik Matwiejczyk otrzymał natomiast nagrodę „Happy Maker”, dla niezłomnego twórcy polskiego kina niezależnego. Jego filmy były wielokrotnie wyróżniane podczas dwudziestoletniej historii rzeszowskiego festiwalu.

Premiera „Ślicznotki”, pierwotnie planowana na grudzień 2022 r., została przyspieszona i odbyła się już pod koniec października w białostockich kinach Helios. Od 5 listopada tytuł trafi na ekrany kin także w innych miastach w całej Polsce.

„Ślicznotka” to w bardzo szerokim ujęciu film podlaski. Akcja dzieje się w Białymstoku i Michałowie. Zdjęcia realizowane były wiosną bieżącego roku. Za plan filmowy posłużyły m.in.: michałowski amfiteatr, gabinety w urzędzie miejskim, sklep spożywczy czy budynek szkoły.

Producentom filmu udało się zaprosić do współpracy plejadę gwiazd. Obok



Dagmara Kaźmierska, fryzjerka



Marek Tyszkiewicz, Agnieszka Brzeskot

aktorów znanych z dużego i małego ekranu jak m.in. Joanna Kurowska, Beata i Łukasz Rybarscy, Piotr Zelt i Robert Korólczyk, w filmie występują aktorki białostockich scen. To m.in.: Beata Chyczewska, Marek Tyszkiewicz, Piotr Szekowski i Agnieszka Możejko-Szekowska. W scenach zbiorowych zobaczymy także statystów z klas

teatralnych VII Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku oraz młodzież z Zespołu Szkół w Michałowie. Narratorem filmu jest Cezary Pazura.

„Ślicznotka” to filmowa opowieść o miłości, akceptacji, walce o marzenia i wartości oraz o polityce w ujęciu lokalnym. Historia z Michałowa, gdzie charyzmatyczna pani burmistrz,

starając się o reelekcję organizuje mieszkańcom festyn z konkursem na miss miejscowości. Do tego tytułu lansowana jest jej córka. Sytuacja się komplikuje, gdy niespodziewanie do konkursu na miss zgłasza się kandydatka, która pozornie nie ma szans na wygraną. (PS)

16-050 Michałowo ul. Sienkiewicza 21A tel. 85 7 189 424 e-mail: sekretariatmosir@michalowo.eu

MIEJSKI OŚRODEK SPORTU I REKREACJI W MICHAŁOWIE

- pełnometrażowy basen pływacki
- zajęcia z aqua aerobiku
- nauka pływania
- zjeżdźalnia
- sauna
- jacuzzi
- siłownia



mosir.michalowo.eu

Supraskie gry z historią



Od prawie dwóch lat trwa wojna polsko-bolszewicka. Toczy się walka o Korosteń, kluczowy węzeł kolejowy oraz bazę techniczno-zaopatrzeniową...

Tak zaczyna się „Gra szyfrów”, zabawa oparta na wydarzeniach z 1920 roku. Trzeba „tylko” złamać bolszewickie szyfry, zapewnić łączność radiową i zneutralizować... pancerne pociągi. To najnowsza i bezpłatna gra Instytutu Pamięci Narodowej.

W połowie października do Supraśla przyjechał mobilny showroom poświęcony flagowemu projektowi Biura Nowych Technologii IPN. To był kolejny przystanek w ogólnopolskiej trasie. W grę zagraли m.in. żołnierze 1. Podlaskiej Brygady Obrony Terytorialnej oraz uczniowie supraskich szkół.

To pierwszoosobowa gra 3D. Do przejścia są cztery misje, których fabuła oparta jest na udokumentowanych wydarzeniach historycznych. Dlatego rozwiązania zastosowane w grze powstały na bazie materiałów źródłowych lub zostały dokładnie odwzorowane z historycznych eksponatów.



← SKANUJ KOD
I POBIERZ
"GRĘ SZYFRÓW"



Grę można pobrać bezpłatnie na stronie IPN-u, na platformie Steam oraz w Sklepie Play i AppStore. Działa na goglach VR, PC z systemem Windows oraz urządzeniach mobilnych obsługiwanych przez iOS i Android. Przybliży historię wojny polsko-bolszewickiej oraz pracę polskich kryptologów.

A na deser... w Domu Ludowym w Supraślu można było zagrać w zwykłe planszówki. Jakże? To może być dobra podpowiedź na prezent. To były gry historyczne, m.in. First to fight. Polskie Siły Zbrojne na zachodzie 1939-1945, Znaj Znak Monte Cassino, Walka o granice II Rzeczypospolitej 1918-1924 oraz Polskie Państwo Podziemne.

Łącznie mobilny showroom z „Grą szyfrów” odwiedzi 20 miast w całej Polsce, to część projektu MEiN pt. „Gry w edukacji”. Ta gra już została wpisana do programu nauczania jako treści rekomendowane. A to znaczy, że wkrótce pojawi się... również na lekcjach, w szkołach waszych dzieci. (mc)



Zdjęcia: IPN

architekci & budownictwo

o d 1 9 9 7

**PROJEKTY I REALIZACJA
DOMÓW JEDNORODZINNYCH
PRZY ZLECENIU BUDOWY PROJEKT ZA 1 ZŁ!**

OD PROJEKTU PO REALIZACJĘ tel. 609 576 067 miastoprojekt.eu

Puszcza Knyszyńska

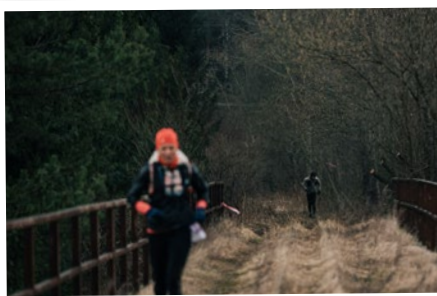
Ultra Śledź. Ruszają zapisy

Po raz siódmy przyjadą do Puszczy Knyszyńskiej miłośnicy biegów ultra. Długodystansowców do Supraśla zaprasza Fundacja Tworzywo na „Ultra Śledzia”. Bieg zaplanowany jest na 17-18 lutego przyszłego roku, właśnie rozpoczęły się zapisy.

Zapowiedź przyszłorocznego biegu nie brzmi jak standardowa reklama: „Ultra Śledź 2023 typie złowieszczym okiem. Będzie na Was czekał na Uroczysku Sylvetty. Będzie Was smagał suchymi gałęziami, gdy będziecie przedzierać się przez chaszczce. Szepnie do ucha ‘zostań’ przy drugiej pętli Bładziny.” Ale... biegaczy to nie dziwi. To buduje atmosferę.



← TU MOŻESZ
ZAPISAĆ SIĘ NA
„ULTRA ŚLEDŹ”



POBIEGNĄ ŚLEDZIE, LESZCZE I BLADZINY

Rejestracja kończy się na początku lutego 2023 roku. Na tych, którzy zapiszą się przed Sylwestrem, czekają zniżki. Najtańszy jest start w Ultra Leszczu (160 zł), ale i bieg to najprostszy. „Plac zabaw, długi na ok. 67 leciutkich kilometrów” – piszą o nim organizatorzy.

Ultra Bładziny za to muszą mieć też ultra-grube portfele, bo cena za udział w biegu to 270 złotych (bez zniżek 300 zł). To nie tylko pakiet startowy, ale też zabezpieczenie m.in. medyczne, posiłki, picie. Bo na trasie choćby „Bładziny” żarty się kończą, a zaczyna prawdziwe wyzwanie. To 168 kilometrów do pokonania w 24 godziny, wyczyn z którym mierzą się nieliczni.

– Przebieg tras pokrywa się mniej więcej z poprzednimi edycjami, ale... nie wykluczamy zmian! Jeżeli okaże się, że możemy coś skomplikować,

uatrakcyjnić, na pewno to zrobimy – uprzedza Marcin Matejczuk z Supraśla, organizator biegów z Fundacji Tworzywo. – Na pewno będzie przeprawa przez rzekę.

W poprzednim biegu (luty 2022) wzięło ponad 240 osób. Są też już pierwsi chętni na 2023 rok – po 10 dniach od uruchomienia zapisów na

ROZBIEGANY SUPRAŚL

„Tworzywo” współtworzy również OnkoRun (to już czwarta edycja), wspólnie ze Stowarzyszeniem do Walki z Rakiem oraz Białostockim Centrum Onkologii. We wrześniowym biegu po zdrowie – zorganizowanym również w Supraślu – pobiegło blisko 350 osób. Co wyjątkowe – OnkoRun zachęca do aktywności fizycznej również chore osoby. Bo obok biegów na dystansie 10 i 5 km jest też 2,5 km spacer z personelem BCO.

– Bardzo istotne jest odczarowanie choroby nowotworowej i takiego myślenia, że jest to powód do wstydu. Absolutnie tak nie jest, w biegu uczestniczy mnóstwo pacjentów, którzy pokonali tę chorobę, a także ci, którzy są w trakcie leczenia – i mogą oni funkcjonować normalnie – zaznacza Piotr Skalij, przewodniczący Stowarzyszenia do Walki z Rakiem.

listach startowych jest 33 zawodników, m.in. z Białostockiej Sekty Biegaczy, warszawskiej Vege Runners czy klubu „Są Wolniejsi” z Olsztyna. Są też ekipy z Ełku, Suwałk, Bielska Podlaskiego, Rzeszowa, Elbląga.

Supraska Fundacja Tworzywo biegi organizuje od kilku lat. Na swoim koncie ma sześć edycji „Ultra Śledzia” (i jego uroczym brzmiących wariantów: Ultra Leszcza i Ultra Bładziny). W tym roku po raz piąty zaprosiła również biegaczy na Supraski Maraton Leśny.

– Bieg jest bardzo rodzinny, trasa piękna. Biorę w nim udział od samego początku, po raz trzeci biegam... ze swoim psem – mówi Julita Piotrowska, mieszkanka gminy Supraśl i uczestniczka leśnego maratonu. – Szczerze mówiąc, to... zaczęłam biegać dopiero jak zamieszkałam w okolicach Supraśla. Las mnie zachęcił.



„Ultra Śledź” ma też opcję dla sympatyków Fundacji Tworzywo, którzy z długimi dystansami wolą się nie mierzyć. Zawsze mile widziani są wolontariusze do znakowania tras biegowych w Puszczy Knyszyńskiej. (mc)

Zdjęcia z biegu „Ultra Śledź” – K.Czajka, K. Karpiński

– miejsce do biegania



Bison Ultra-Trail

Ilu biegaczy zmieści Puszcza Knyszyńska? Jej ścieżkami na początku października pobiegło ponad dwa tysiące zawodników z całej Polski uczestniczących w trzecich zawodach biegowych Bison Ultra-Trail.

Zawodnicy do wyboru mieli pięć dystansów o długości: 16, 35, 50, 70 i 100 km oraz dwie trasy rowerowe o długości 20 i 60 km. Tegoroczną nowością był Bison Trail Kids, czyli leśne harce dla najmłodszych na dystansie 100, 500 i 1000 metrów.

Organizatorem imprezy jest Fundacja Białystok Biega, a wspiera ją finansowo samorząd województwa podlaskiego.

Ile czasu potrzebowali najlepsi biegacze na pokonanie najdłuższej trasy? Tomasz Cygański z Olsztyna przybiegł na metę po 9 godzinach i 14 minutach od startu. Wśród kobiet najszybsza na tym dystansie była Joanna Oberlan-Maróń z Torunia z czasem 10 godzin 36 minut 26 sekund. (mc)

Zdjęcia z biegu Bison Ultra-Trail: Ultra Lovers

Prywatny kiosk Ruch-u w ogrodzie



Któż z nas nie pamięta kiosków Ruch? Pewnie wszyscy, których data urodzenia zaczyna się od 19, będą kojarzyć nazwę i funkcję. Był przynajmniej jeden kiosk w każdej większej miejscowości. W Michałowie były cztery. Oferowały prasę, książki, bilety autobusowe, wyroby tytoniowe, zabawki, artykuły szkolne i mnóstwo innych drobiazków. Dzisiaj podobne kioski można zobaczyć na dworcach autobusowych i kolejowych, a czasem w galeriach handlowych. W jedynym znanym nam przypadku – w formie budki kiosku na własnym podwórku. Takim prywatnym kioskiem w Michałowie mógł się pochwalić Ryszard Hajter.

RUCH W HISTORII

Powstanie przedsięwzięcia sprzedaży prasy w kioskach zawdzięczamy znanym księgarzom – Janowi Gebethnerowi i Jakubowi Mortkowiczowi, którzy 17 grudnia 1918 r., powołali Polskie Towarzystwo Księgarni Kolejowych RUCH. Towarzystwo stawiało sobie za cel rozpowszechnianie czytelnictwa w odradzającym się po wojnie i odzyskaniu niepodległości społeczeństwie. Na tamte czasy było to nowatorskie i pionierskie przedsięwzięcie, które dało początek jednemu z największych przedsiębiorstw w Polsce. Pierwszy

kiosk PTKK RUCH otwarto w styczniu 1919 r. na peronie dworca Kolei Wiedeńskiej w Warszawie. W niespełna pół roku funkcjonowało już ponad 60 kiosków i księgarń. RUCH szybko się rozwijał. W 1935 r. był jedyną ogólnopolską siecią sprzedaży prasy, posiadał 700 punktów sprzedaży: kioski, stoiska oraz sklepy.

Po drugiej wojnie światowej – w 1949 władze komunistyczne nacjonalizowały RUCH. 17 listopada 1949 utworzono przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „Ruch”. Później przedsiębiorstwo kolporterskie

weszło w skład Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” (RSW). W okresie PRL przedsiębiorstwo było monopolistą w kolportażu prasy.

MICHAŁOWSKIE POCZĄTKI

Pierwszy kiosk RUCH Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” w Michałowie powstał na początku lat 70. ubiegłego wieku przy ul. Białostockiej na wprost Banku Spółdzielczego. Tam pracowała Lidia Suchocka a potem, na zmiany, pracowały: Nina Nowiczko i Nina Inkawco. Kolejny kiosk znajdował się również przy ul. Białostockiej tam, gdzie obecnie mieści się kwaciarnia Barbary Filipczuk. Tutaj pracowała Lilia Ambrożej, a później również na zmiany: Eugenia Mojsak i Anna Dubowska. Ten kiosk był najbliżej przystanku autobusowego, można było kupić bilety i prasę na podróż.

– Przystanek dla podróżujących do Białegostoku mieścił na obecnym dziedzińcu przed Ratuszem, dla podróżujących w stronę Jałówki i Podozieran miał zatoczkę na wprost Ratusza, w miejscu obecnych skrzydeł Michałowa – wspomina Eugenia Mojsak, która przepracowała w firmie Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” 23 lata. – Kiosk w którym pracowałam, miał zawsze dużą sprzedaż biletów. Pracowałyśmy z Anią na zmiany od siódmej rano do siódmej wieczór. Również w soboty. W niedzielę były dyżury rotacyjne i zawsze któryś z trzech kiosków w Michałowie musiał być otwarty.

Eugenia Mojsak rozpoczęła swoją przygodę z kioskiem RUCH w 1972 roku i została tam do końca działania firmy jako spółdzielnia robotnicza.

SPÓŁKA ZE SPÓŁDZIELNI

W 1990 roku decyzją Sejmu rozwiązano spółdzielnię, a rok później powstało Przedsiębiorstwo Kolportażowo-Handlowe „RUCH”. 15 kwietnia 1992 przekształcono je w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa pod nazwą „RUCH” SA.

W końcówce lat 90. ubiegłego wieku, kiedy likwidowano kioski i zmieniano sieć sprzedaży, Ruch SA zaproponował Eugenii Mojsak wzięcie kiosku



w ajencję, jednak ona nie skorzystała. Przez pewien czas ajencję kiosku prowadziła Jolanta Smuraga, ale wkrótce zamknięto ten punkt całkowicie.

Trzeci kiosk był zlokalizowany blisko osiedla bloków spółdzielczych na rogu ul. Sienkiewicza i Gródeckiej. Tam pracowały Helena Kisielewicz i Krystyna Lorenc. Do czasów obecnych zachowało się tylko jedno zdjęcie archiwalne kiosku – tego właśnie przy ul. Sienkiewicza. Czwarty kiosk był na terenie osiedla bloków PGR.

SZKOLNE WSPOMNIENIA

Kioski RUCH były dobrze zaopatrzone. Oprócz prasy, książek, biletów i papierosów można było kupić „1001 drobiazgów”. Były tam artykuły papiernicze, szkolne, zabawki, bilbeloty, drobne upominki, pamiątki, pocztówki, kalendarze, znaczki pocztowe, ozdoby okolicznościowe na Boże Narodzenie czy Wielkanoc, czasem nawet najpotrzebniejsze kosmetyki jak kremy do rąk, dezodoranty, szampony, mydła,

proszki do prania czy perfumy.

– Bywało, że w Domu Handlowym w Michałowie półki świeciły pustkami, a kolejka ustawiała się przed kioskiem, bo akurat była dostawa papieru toaletowego, waty czy środków higienicznych – wspomina dawne czasy pani Danusia 75-letnia mieszkanka Michałowa. – Były nawet czasy gdy można było kupić w kiosku garnki czy dywany, czyli prawdziwe rarytasy, nieuchwytnie w normalnym sklepie – wspomina pani Danusia.

– Kiedy się szło do szkoły rano, zawsze po drodze trzeba było przystanąć przed witryną kiosku i pooglądać, nacieszyć oczy mnóstwem drobiazgów i zabawek – opowiada pani Ela, która mając dziś 48 lat, z uśmiechem przywołuje czasy podstawówki.

– Zawsze w środy pojawiał się nowy numer Świata Młodych, a Zielony Sztandar w czwartki, koniecznie sprawdzałyśmy z koleżankami, jaki plakat był w środku tego wydania. Jak był jakiś fajny zespół lub wokalista, to kupowałam 2 lub 3 egzemplarze

i targowałam wymiennie na inne plakaty z koleżankami – śmieje się Joanna z Michałowa. – To były nieliczne gazety drukujące plakaty, miałam nimi wyklejoną całą ścianę w pokoju.

BUDKA NA PODWÓRKU

Dziś jedyny chyba kiosk Ruchu stoi w Michałowie na podwórzu Ryszarda Hajtera. Odpowiedź na pytanie – jak to się stało, że pan Hajter ma budkę kiosku Ruch na podwórku będzie łatwa. Opowiadają o tym sąsiedzi i starsi mieszkańcy Michałowa, gdyż pan Ryszard już od wielu lat nie żyje. Jego domem i obejściem zajmuje się siostra, która na co dzień mieszka w Białymstoku i trudno było znaleźć z nią kontakt.

– Kiedy likwidowano kioski i zamykano punkty, budki szły na śmietnik. Były zazwyczaj stare i wystuzone – opowiada Eugenia Mojsak. – Budka z ul. Białostockiej była w najlepszym stanie. Odmalowana, z witryną w całości. Dlatego, kiedy zapadła kłamka o likwidacji punktów RUCH, pan Hajter odkupił budkę za symboliczną cenę. Było to rozsądne bo jej transport polegał tylko na przeniesieniu jej na drugą stronę ulicy, gdzie mieszkał pan Hajter. Służyła pewnie jako altana, a później składzik na narzędzia ogrodnicze i różne przedmioty gospodarskie.

– Spora część mojego życia została w takim kiosku. Kiedy spoglądam na nią przechodząc obok to jakoś młodziej, czas biegnie do tyłu i znów mam te 30 lat i sprzedaję gazety. Ta budka to piękna pamiątka. Taki bibelot, tyle że większy – mówi Eugenia Mojsak.

Julita NIEPŁOCH-SITNICKA



Malamutowo nad Narwią



– Dla nas nie muszą być zabytki, lubimy ciszę, spokój i naturę – mówi Joanna Zientala z Wodzisławia Śląskiego. Tak z mężem zachwycili się doliną Narwi, że kupili w gminie Zabłudów działkę i myślą, aby w przyszłości osiaść tutaj na stałe.

– Przyjechaliśmy na wakacje do Ptasiej Osady, ośrodka wypoczynkowego w Płaskach nad Narwią. Wybraliśmy go, ponieważ hodujemy psy rasowe alaskan malamut, które potrzebują przestrzeni do wybiegania się. A tam



miejsca nie brakowało – mówi Joanna Zientala. – Oczywiście przekroczyliśmy z pieskami słynny most nad Narwią i spacerowaliśmy leśnymi drogami po drugiej stronie rzeki. Trwało to kilka dni i upajaliśmy się pięknem tego miejsca. Dokumentowaliśmy wszystko aparatem fotograficznym.

ZNAK Z FOTOGRAFII

Po powrocie do domu wspominali często swój pobyt nad Narwią. Oglądali w internecie zdjęcia i filmy, które dotyczyły tego miejsca. Przypadkowo na jednej z fotografii znaleźli drewnianą tabliczkę z informacją – Na sprzedaż i był tam numer telefonu. Skontaktowali się z właścicielem działki i okazało się, że spacerowali po niej będąc na wakacjach w Ptasiej Osadzie.

– Zrozumieliśmy, że to znak dla nas. Po dwóch tygodniach zostaliśmy właścicielami tej działki – mówi Joanna Zientala.

Działkę kupili za 30 tysięcy złotych. Było to pięć lat temu. Obecnie takie działki jak ich są dwa, trzy razy droższe. Po zakupie ogrodzili ją, aby ich pieski mogły swobodnie biegać. Na początku przyjeżdżali z przyczepą kempingową,

ale marzyli o małym domku, w którym mogliby przenocować.

– Staraliśmy się w gminie o jego postawienie, ale odmówiono nam wydania decyzji o warunkach zabudowy. Pomimo, że w niedalekiej odległości stały już inne domki. Mąż zaczął szukać przepisów i udało się. Dostaliśmy pozwolenie i pobudowaliśmy mały, drewniany domek o powierzchni 45 metrów kwadr. Później obok postawiliśmy budynek gospodarczy – informuje właścicielka posiadłości nad Narwią. Nazwali ją Malamutowo.

MALAMUTY – RODZINNE PSY PÓŁNOCY

– Moim marzeniem było posiadanie wilka. Całe życie go pragnęłam. O malamutach nie wiedziałam nic. Najpierw fascynowały mnie psy husky. Choć bałam się dużych psów. Dopiero od momentu jak je hoduję, to przestałam do nich lękać – zaznacza Joanna Zientala. – Alaskan malamut to pies północy, w prostej linii pochodzi od wilka.



Malamuty mają inne usposobienie niż husky. Są psami rodzinnymi, kiedyś były wykorzystywane do ciągnięcia ładunków na saniach. Są bardzo silne. Kiedyś eskimosi hodowali je do opieki nad dziećmi. Psy te często spały z maluchami ogrzewając je.



– Sami odczuliśmy, jak ciepłe są to zwierzęta, gdy płynęliśmy z nimi tratwą po Biebrzy. W sierpniową noc temperatura tak spadła, że było tylko pięć stopni Celsjusza. Całe szczęście, że były z nami nasze pieski. One przylitły się do nas, my do nich i tak nas grzały, że przetrwaliśmy tę zimną noc – opowiada Joanna Zientala.

PRZEKONAĆ MĘŻA

– Jednak zanim kupiliśmy pierwszego malamuta, musiałam przekonać do tej decyzji swojego męża Arkadiusza. On myślał, że jeśli zdecydujemy się na psa, to będzie to owczarek niemiecki. Trudno było go przekonać do innej rasy. Udało się po pobycie na nartach we Francji, gdzie zetknął się z malamutami – zaznacza właścicielka Malamutowa.

Pierwszego malamuta kupili dziewięć lat temu. Jest to samiec o imieniu Dakar. Mają go od szczeniaka. Taki maluch obecnie kosztuje od 4 do 5,5 tysiąca złotych. Ponieważ są to psy stadne jak wilki, potrzebują towarzystwa. Dlatego po roku dokupili mu towarzyszkę życia. Wabi się Kira. Pięć lat temu doczekali się potomstwa. Był to duży miot, Kira wydała na świat dziewięćcioro szczeniąt, cztery suki i pięć psów.



TRUDNO SIĘ ROZSTAĆ

Jak wiadomo, psy są zwierzętami stadnymi, które muszą mieć lidera. Dakar wybrał sobie za lidera jej męża. On jest uległy i ten pies również ma tę cechę. Żyją razem we wspianiałej symbiozie.

– Nasze szczeniaki są już dorosłe. Gdy czasami nas odwiedzają, a niektóre są większe i silniejsze od swego ojca, to i tak są wobec niego uległe. Schylają przed nim głowę. Wspianiale się obserwuje jak te zależności między nimi występują – wyjaśnia Joanna Zientala. – Zamierzaliśmy rozwijać naszą hodowlę malamutów, ale na

razie powstrzymaliśmy się. Jest jeden poważny powód – z tymi psami trudno się rozstać.

Bywają w Malamutowie przynajmniej raz w miesiącu. Oczywiście latem spędzają tu zdecydowanie więcej czasu. – Mam tu mały warzywnik. Zbieram zioła, owoce leśne, grzyby. Robię z nich różne przetwory. Mąż odpoczywa tworząc z drewna różne ławki, stoliki, podesty, boazerie czy sufit. To jego taka odskocznia od pracy zawodowej – informuje właścicielka działki nad Narwią. – Myślimy, aby po przejściu na emeryturę osiąść tu na stałe. Tu jest po prostu pięknie.

Piotr WORONIECKI



Asia z Podlasia

Nasza Miss Wdzięku



fot. Ewelina Simakowicz

To bardzo kobieca rozmowa o życiu po pięćdziesiątce, byciu sobą w rozkrzyczanym tłumie, konsekwencji przy zrzucaniu nadwagi i charytatywnej pracy w Kole Gospodyń Wiejskich w Karakulach w gminie Supraśl. Rozmowa z Joanną Banach, która na festiwalu „Polska od kuchni” zdobyła tytuł Miss Wdzięku 45+ Kół Gospodyń Wiejskich.

Kurz już opadł, jest codzienność. Staje pani przed lustrem i... co?

Joanna Banach: – To wszystko przez koleżankę z naszego koła, to ona wpadła na pomysł i zgłosiła mnie do tego konkursu. Szczególnie zachwycony wygraną jest mój mąż i mówi: „Ja już 30 lat temu to wiedziałem”. Ale szczerze mówiąc... nie jestem typem

lidera, nie wierzyłam w wygraną. Jak już ogłosili trzecie miejsce, to postanowiłam wyjść z sali i ochłonąć. Uznałam, że już jest po wszystkim. Byłam tak bardzo zmęczona tym dniem. I jak usłyszałam z daleka swoje imię i nazwisko, to na początku nie uwierzyłam w to! Bo zawsze widzę w sobie wady. Nie czarujemy się, mam 52 lata i nigdy nie spodziewałam się, że będę na scenie i w telewizji, że będę... Miss Wdzięku. I teraz uczę się to wszystko „brać na klatę”. Uwierzyłam, że człowiek może w każdym wieku stawiać sobie jakieś wyzwania i swoje słabości przetać.

Tak się złożyło, że przez ostatnie półtora roku schudłam aż 24 kilogramy. Nadwaga, to był mój słaby punkt. I kiedy stoję teraz przed lustrem, to nie patrzę na siebie przez pryzmat zdobytej korony. Ja po prostu w końcu wyglądam tak, jak zawsze chciałam wyglądać.

Bo po czterdziestce bioderka nam „same” zaczynają rosnąć...

– Dokładnie. Ja od czterdziestki tak się odchudzam. A nigdy wcześniej nie byłam otyłą osobą. Dlatego to było dla mnie straszne, kiedy w pewnym momencie odkryłam, że jestem najgrubsza w moim towarzystwie. Udało mi się chudnąć po 18, po 15 kilogramów. Ale zawsze później był efekt jo-jo i dopiero teraz, po tylu latach, udało mi się schudnąć i utrzymać wagę.

To jak zrobić ten pierwszy krok?

– Po pierwsze, trzeba go zrobić! Mój syn czasem się ze mnie śmiał i mówił: „Mamo, ty zawsze odchudzasz się od jutra”. A jak już się zacznie, to niestety... konsekwencja. Tylko i wyłącznie konsekwencja. Ja już wiem, że w każdym wieku to jest możliwe. Tylko trzeba w to naprawdę uwierzyć. To nie są bajki.

Codziennie jeździłam rowerem do Supraśla, dbałam o ruch. No i dieta, ale nie liczyłam kalorii. Po prostu starałam się rozsądnie ograniczyć jedzenie. Przysnaję, najgorsze są początki.

Dużo tych „początków” ostatnio było w pani życiu. Jak sobie radzić z takimi wyzwaniami?

– Oj tak... (śmiech) Dużo. Cokolwiek robisz, rób to na sto procent. Taką mam radę. Na przykład przygoda z Miss Wdzięku zaczęła się od wystąpienia dwóch zdjęć bez retuszu. Widziałam, że panie nadsyłały zwykłe zdjęcia wykonane komórką i nie zawsze wyglądało to dobrze.

Ja już na starcie weszłam w to na 100 procent. Umówiłam się na profesjonalną sesję z panią fotograf Ewelina Simakowicz z Nowodworc. W dodatku ona, jak się dowiedziała, w jakim celu robię te zdjęcia, to ode mnie nawet pieniędzy nie wzięła. I to chyba dzięki tym fotografiom udało mi się przejść dalej. Co więcej, jedna z organizatorek konkursu w Łomży powiedziała mi, że zapamiętała mnie właśnie ze zdjęć.

Udało się przejść „o włos” do centralnego etapu w Warszawie, bo na etapie wojewódzkim w Łomży nie zdobyła Pani głównego tytułu.

– W Łomży zdobyłam tytuł pierwszej Wicemiss Wdzięku 45+. Do Warszawy jechałam jako Wicemiss Wdzięku i Miss Publiczności. Na szczęście zdobyłam tę drugą szarfę, na podstawie sms-ów wysyłanych przez publiczność. Więc gdybym nie zdobyła tytułu Miss Publiczności, to bym nie pojechała do Warszawy. O włos!

Generalnie etap w Łomży był dla mnie dość stresujący, bo trzeba było nie tylko zaprezentować się na scenie w strojach: weselnym, ludowym, wieczorowym. Każda z kandydatek starała się jak mogła zabłysnąć na scenie. A że

ja od 10 lat śpiewam w zespole ludowym „Jarzębina” u nas w Karakulach, to przy akompaniamencie naszego akordeonisty zaśpiewałam piosenkę ukraińską. Bo bardzo chciałam nawiązać do tego, co się teraz na Ukrainie dzieje i nawet ten występ mnie nie zestresował tak bardzo, jak... odpowiadanie na pytania prowadzącego. A ja zawsze unikałam tego jak ognia. Dlatego do startu w Warszawie przygotowałam się już solidnie. Uważnie oglądałam wszystkie relacje telewizyjne z etapów regionalnych „Polski od kuchni”, opracowałam listę odpowiedzi na potencjalne pytania. Po czym... okazało się, że w Warszawie jest po prostu wielkie show i nikt nie zadawał nam pytań.



fot. M Siemion

Jak wyglądało show w Warszawie w pani wykonaniu?

– Nie zrobiłam show. Na scenie prezentowały się 32 kandydatki, po dwie z każdego województwa. Kobiety wyczyniały cuda. Jedna wystąpiła nawet z jakąś dziewczynką, która... zrobiła szpagat. Natomiast ja nie robiłam żadnego show.

Mimo że miałam niesamowity doping i to z pierwszego rzędu. Bo ze mną do Warszawy przyjechał cały bus z Karakul, a koszty dojazdu wzięta na siebie nasza gmina Supraśl. Była pani sottys i dziewczyny z naszego koła gospodyń. I one, żeby mieć najlepsze miejsce z przodu i móc mi dopingować, stały

przy scenie cały dzień. I dały z siebie wszystko!

W ogóle cała impreza była cudowna. Przyjechały kota z całej Polski, więc było kolorowo, smacznie, śpiewająco. I pomiędzy naszymi trzema występami były na scenie inne konkursy, artystyczne i kulinarne. Było ciasno i gorąco. W garderobie też, bo panie czesaly się, malowały, prasowały kreacje. Po to, by zrobić show na scenie. A ja nie chciałam... Uznałam, że to nie leży w mojej naturze i nie będę tam skakać.

Zaufała pani sobie?

– Tak, dosłownie. I jak tak sobie o wszystkim teraz myślę, to uważam że faktycznie nie trzeba było na siłę chcieć się wyróżnić. Byłam sobą. Na jednej z prezentacji miałam na sobie piękną suknię z elementami ludowymi i nawiązującymi do wesela, bo to był główny motyw tego konkursu. Kupiłam ją w internecie i do niej zrobiłam sobie wianek, bo lubię rękodzieło.

Wystąpiłam też w tradycyjnym podlaskim stroju ludowym, którego zakup przed finałem sfinansował mi i naszemu zespołowi marszałek województwa Artur Kosicki. To pasiasta spódnica i bluzka ozdobiona pereborami, to taki tradycyjny ornament tkacki. Zamawiałyśmy je pod Białą Podlaską, były specjalnie tkane na krosnach. Do tego oczywiście duży wianek sobie zrobiłam.

No i strój wieczorowy, ale... trochę nietypowy. Domyślałam się, że panie będą prezentowały się w bardziej dopasowanych kreacjach, z odkrytymi ramionami. A ja miałam jako jedyna długą suknię z długim rękawem, nie za specjalnie przylegającą. Różową w kwiaty. Wyróżniła się. Na ten sukces po trosze wszystko zapracowało, zaczynając od tych pierwszych nadestanych zdjęć.

A jak już ogłosili wyniki to... wszystkie płakałyśmy ze szczęścia, całe nasze koło. Bo tak dużo wkłada się swojego czasu w działalność koła, to jest praca w stu procentach charytatywna. I to wyróżnienie to i dla mnie i moich dziewczyn nagroda za ten czas poświęcany.

Bo gdybym siedziała w domu, nie śpiewała w zespole i nie działała w kole gospodyń wiejskich, to nigdy bym nie

przeżyła tego co było w Warszawie. Czasem każdy weekend jest zajęty i w rodzinie jest „przesyt” moimi dodatkowymi zajęciami, ale...

...ale życie jest ciekawsze?

– Wspólnie pomagamy w zbiórkach dla chorych dzieci, robiłyśmy pierogi i woziliśmy je na granicę. W tym roku wspólnie zorganizowałyśmy też po raz pierwszy Noc Świętojańską, w białych sukniach i robiłyśmy wianki z ziół. No i dbamy o stare tradycje, bo od lat kolędujemy od domu do domu w Święta Bożego Narodzenia katolickie i prawosławne. Idziemy z akordeonem, poprzebierani i to są niesamowite emocje, jak starsi ludzie płaczą na nasz widok. My integrujemy, uruchamiamy chęć do działania. Bo wieś nie jest ta sama, co kiedyś. Większość mieszkańców jest napływowych, budują tu domy. A my nie chcemy, by traktowali to miejsce tylko jako swoją sypialnię. Chcemy, żeby oni wiedzieli, że u nas we wsi też coś się dzieje i że mogą się w to w każdej chwili włączyć.

Rozmawiała Marta CISZEWSKA



fot. Ewelina Simakowicz

Jubileusz Stowarzyszenia ANAWOJ

Postawiliśmy na wspiera



Paulina Podolak i Anna-Sophia Pappai

Stowarzyszenie Międzynarodowej i Międzykulturowej Wymiany ANAWOJ działa już 20 lat. W tym roku obchodzi jubileusz. Przyszedł czas na świętowanie i podsumowanie dokonań. Dziesiątki działań, projektów i przedsięwzięć, setki młodych wolontariuszy z całego świata i tysiące beneficjentów dla których ich praca była motywacją i żywym dowodem na to, że podróże kształcą.

Pomysł na działanie powstał podczas spotkania kilkunastu aktywistów w grudniu 2001 roku. Wtedy grupa młodych pracowała w ramach unijnego programu „Kapitał przyszłości” jako biuro informacyjne współpracujące ze szkołami. Wkrótce okazało się jednak, że potrzebna jest inna formuła i konkretna forma prawna. Dokonano oficjalnej rejestracji w KRS i od maja 2002 r. ANAWOJ zaczął oficjalnie działać jako stowarzyszenie.

STOWARZYSZENIE DLA MŁODYCH

– Postawiliśmy na młodych ludzi, ich ciekawość świata, otwartość, chęć poznawania nowych krajów, ludzi i ich kultur – opowiada Anna-Sophia Pappai

założycielka stowarzyszenia. – Głównym celem było i jest wspieranie młodych osób w rozwoju osobistym oraz aktywizacja społeczności lokalnej. Pomagamy i organizujemy młodym ludziom udział w wymianie międzynarodowej młodzieży i wyjazdach wolontaryjnych.

Pierwotnie biuro mieściło się w Białymstoku ale szybko okazało się, że naturalnym miejscem działania stowarzyszenia będą mniejsze miejscowości i wsie. Paradoksalnie okazało się, że małe miasteczka są większym polem do działania. I tak znaleźli się w Michałowie. Tu pracują i się organizują do dzisiaj. Współpracują z miejscową szkołą, przedszkolem, Gminnym Ośrodkiem Kultury, biblioteką, angażują do

współpracy i pracują dla mieszkańców gminy. Ich pole działania rozszerza się też na inne małe miejscowości jak Gródek czy Narewka. Fakt, że Anna-Sophia pochodzi z Niemiec i sama jest podróżniczką sprawia, że jest autentyczna w swoich poczynaniach i wie, czego poszukują młodzi ludzie chcący zwiedzać świat w poszukiwaniu nowych doświadczeń. Mówić po polsku nauczyła się szybko, choć wciąż zdarzają się gramatyczne potknięcia, Anna-Sophia się nie przejmuje, chodzi o chęć porozumienia i przełamywanie barier.

Motto stowarzyszenia:

„Wielu małych ludzi, w wielu małych miejscowościach, którzy czynią wiele małych rzeczy mogą przemienić oblicze świata” (przysłowie afrykańskie)

nie młodych ludzi

EDUKACJA WIELOKULTUROWOŚCI

– Większość naszych pracowników i współpracowników to byli wolontariusze, którzy wcześniej wyjeżdżali na wolontariat do innych krajów i sami wyrosli na gruncie wymiany międzynarodowej. Ich doświadczenie pomaga im w pracy – potwierdza Anna-Sophia. – Wiedzą, czego potrzebują i oczekują młodzi ludzie podczas wolontariatu. Wsparcie i współtowarzyszenie w takiej podróży łączy, rodzą się nowe znajomości, przyjaźnie a nawet sympatie.

Przez 20 lat pracy ANAWOJ zebrał na swym koncie wiele działań i osiągnięć. Były to m. in.: Wolontariat Europejski i praca na rzecz lokalnej społeczności, Międzynarodowe Wymiany Młodzieży, workcamps, ekologiczne półkolonie dla dzieci, warsztaty przyrodnicze dla dzieci i młodzieży, zajęcia muzyczno-ruchowe dla dzieci, warsztaty językowe (nauka języków obcych z native speakers, pomoc w szkołach, wsparcie edukacyjne), wsparcie i doradztwo dla organizacji pozarządowych, szkolenia (pomoc młodym organizacjom w rozwoju, pisaniu projektów, zarządzaniu projektami), zajęcia o edukacji globalnej dla uczniów i nauczycieli, prowadzenie Młodzieżowego Sejmiku Województwa Podlaskiego, pomoc przy organizowaniu Rady Młodzieży, edukacja rozwojowa, edukacja obywatelstwa (szerzenie świadomości obywatelskiej wśród młodzieży podlaskiej), edukacja wielokulturowości. To ostatnie zadanie zawsze dzieje się „przy okazji” tak jakby „niechcący” a jednak jest głównym celem pośród wszystkich zadań stowarzyszenia.

ODDZIELNE HISTORIE

– Kiedy nasza młodzież z wolontariatu przyjeżdża i odwiedza małe miejscowości oraz wsie to bywało, że byli pierwszymi obcokrajowcami

którzy zawitali do lokalnej społeczności – potwierdza założycielka stowarzyszenia. – Dopiero w kontaktach bezpośrednich w rozmowach i spotkaniach mieszkańcy przekonują się, że ci obcokrajowcy są takimi samymi ludźmi jak my. Co innego widzieć Włocha, Hiszpankę czy Turka w telewizji,

a co innego porozmawiać z nimi osobiście. Często ta rozmowa jest bardziej na migi, ale młodzież rozumie się doskonale na całym świecie – śmieje się Anna-Sophia Pappai.

Podczas lat pracy Stowarzyszenie ANAWOJ wystąpiło za granicę ponad 110 osób (w tym połowa to osoby



Obóz ekologiczny w Michałowie, lipiec 2022 r.



"#ErasmusDay" w Białymstoku, październik 2019 r.



Happening Zamiast serc łam bariery, Białystok, maj 2019 r.

z województwa podlaskiego) i przyjęło w kraju 175 wolontariuszy z różnych stron świata (w tym 39 w samym Michałowie). Każda z tych osób to oddzielna historia, wspomnienia i sympatie. Ze swojego doświadczenia Anna wie, że aspekt wielokulturowości będzie zawsze, i zawsze będzie potrzeba jego osvajania i przełamywania barier. Poznawanie różnych kultur, nauka tolerancji oraz akceptacji jest procesem którego nie należy się bać. To, jakie społeczeństwo da świadectwo o sobie, pójdzie w sercu wolontariusza razem z nim w świat.

POŁĄCZONE ŚCIEŻKI LOSU

– Wiele osób, które gościły u nas w Polsce lub które wysyłałyśmy za granicę pozostaje z nami w kontakcie po dziś dzień – potwierdza z uśmiechem Anna. – Wielu z nich pracuje z nami w różnych innych przedsięwzięciach. Los nas połączył i nasze ścieżki przeplatają się w świecie znajomych i przyjaciół. Często, nawet po latach odzywają się osoby, które założyły rodziny, otworzyły biznesy i pracują. Wspominają jak przenieśli pomysły z wolontariatu na grunt własnego kraju i jak profitują. To cieszy i mobilizuje do działania. Pokazuje nam jak nasza praca z młodymi ludźmi pomaga im wzrosnąć na wartościowych, pomysłowych dorosłych o otwartych sercach

i umysłach.

Osiem lat temu był w Polsce Hiszpan – Francisco, dzisiaj w swoim kraju robi doktorat, jest tatą trójki dzieci (czwarte obecnie w drodze). Do maluchów mówi po hiszpańsku i po polsku. Opowiadał kiedyś Annie, że chce przywieźć rodzinę i pokazać jej Polskę stąd już wtedy uczył dzieci porozumiewania się w języku polskim. Plan zrealizował i wiosną tego roku przyjechał na trzy miesiące do Łodzi. Odwiedził też Michałowo i stowarzyszenie. Bardzo sentymentalnie wspomina przygodę z wolontariatem i potwierdza, że ta praca pomogła mu ustawić system

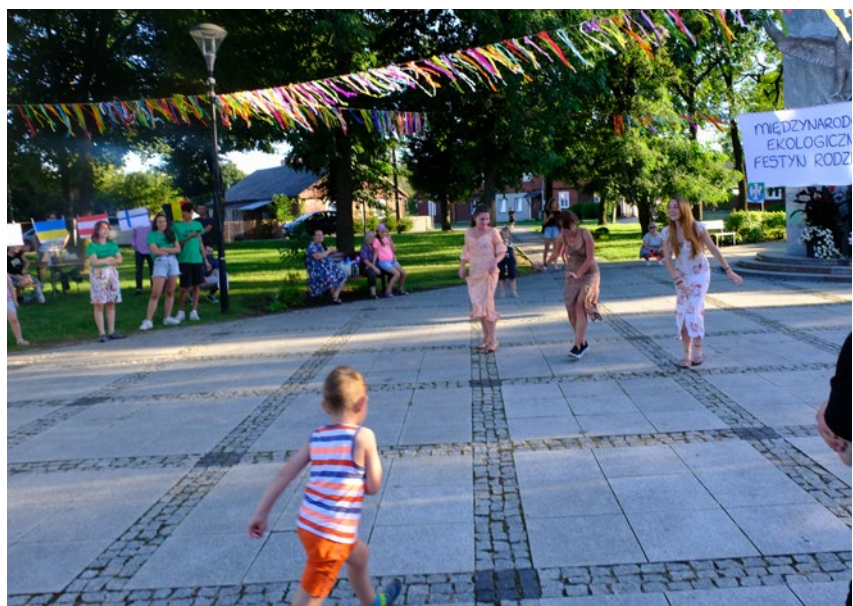
wartości bazując na ludziach, dobroci, pomocy i zrozumieniu.

Innym przykładem jest młoda Rosjanka – Diana, która po powrocie do kraju otworzyła szkołę nauki języka angielskiego w swoim miasteczku. Podczas wolontariatu w Polsce pomagała nauczycielom w przedszkolu, prowadziła kurs w GOK Michałowo. Nabrała doświadczenia, pewności siebie i przekonania, że właśnie to lubi robić. Mert z Turcji odnalazł w Polsce miłość i swoją drugą połówkę na życie. Obecnie pracuje i planuje swoje życie w Polsce.

ROK PRAKTYKI ŻYCIA

W krajach Europy zachodniej jest zwyczaj organizowania sobie przed młodych ludzi tzw. gap year (przerwy jednorocznej) przed podjęciem studiów. Wtedy młodzież podróżuje, objeżdża świat, zaciąga się do wolontariatów, aby wyjechać z domu (a im dalej, tym lepiej), aby zdobyć nowe doświadczenia i zastanowić się, co i gdzie chcą robić w życiu. W Polsce nie ma takiej tradycji i młodzi decydują się na wyjazdy już po studiach, przed rozpoczęciem pracy. Stąd przedział wiekowy współpracowników stowarzyszenia to ok. 18-30 lat.

– Młodzi ludzie próbując nowych rzeczy uczą się wiele o sobie i o świecie. Bogatsi o te doświadczenia idą w dorosłość i poszukują własnej drogi



Ekologiczny Festyn Rodzinny w Michałowie, sierpień 2022 r.

– podsumowuje Anna. – To są plusy naszej pracy.

O potrzebie pracy stowarzyszenia nad oswojeniem tematu wielokulturowości i przygotowaniem lokalnej społeczności pogranicza do obrazu obcokrajowców przekonał kryzys humanitarny na granicy z Białorusią.

– Wiele osób okazało serce, zrozumienie i współczucie. To dzięki nim i postawie człowieczeństwa ponad podziałami ruszyła pomoc i wsparcie migrantów. Pragnę wierzyć, że w okazywaniu tej dobroci i serca mieliśmy swój mały udział kiedy to wolontariusze z innych krajów okazywali serce pracując z polskimi dziećmi i młodzieżą. Dobro wraca – mówi Anna.

SPRAWDZIAN W PANDEMII

Najtrudniejszym wyzwaniem rzuconym stowarzyszeniu nie był jednak strach przed obcokrajowcami, nie był kryzys humanitarny na granicy ani widmo walk zbrojnych ze względu na przygraniczną lokalizację, lecz pandemia COVID 19. To kwarantanny, izolacje, ograniczenia spotkań i ostudzenie stosunków międzyludzkich położyły się cieniem na istocie działań stowarzyszenia.

– Podczas pandemii poczułam, jak boję się, że ktoś zniszczy naszą 19-letnią pracę. Wydawało się, że wirus odebrał to, na co tak długo pracowaliśmy. Działamy z ludźmi, bazą są stosunki bezpośrednie a pandemia otworzyła w nas lęk do obcych i w ogóle ludzi przed ludźmi – opowiada Anna ze smutkiem.

Jak to jednak powiadają – natura nie znosi pustki, i co cię nie zabije, to cię wzmocni – tak i tu, po zastoju stowarzyszenie powróciło do działania z nową siłą i wyzwaniami.

Pandemia pokazała ułomność nowo wytworzonej roli udziału technologii w stosunkach międzyludzkich. Siedzenie przed komputerem, spotkania on line, portale społecznościowe pozbawiły młodych ludzi umiejętności bycia ze sobą. Okazało się, że jest potrzeba odnowienia tzw. soft skills, pracy i życia w grupie. Dlatego w tym roku stowarzyszenie organizowało obozy Eko, gdzie młodzi ludzie z różnych krajów



Akcja BUMERANG, Augustów 2015 r.



Obóz ekologiczny w Michałowie, lipiec 2022 r.

musieli sobie poradzić ze wszystkim. Postawić namiot, sztafas, zbudować prycze do spania, zorganizować ekologiczny prysznic, w którym wodę ogrzewało słońce, przygotowywać wspólnie posiłki i zdobywać półprodukty (które się dało oczywiście w dwutygodniowym zamierzeniu) z lasu, ogrodu i łąk. I musieli ze sobą być i żyć bez telefonów przez dwa tygodnie... Brzmi jak wyzwanie. Ale udało się!

KIERUNEK – LUDZIE CIEKAWI ŚWIATA

Na pytanie, gdzie znajdzie się Stowarzyszenie ANAWOJ za 10 lat, Anna-Sophia odpowiada bez namysłu – tam gdzie są ludzie ciekawi świata, ciekawi innych ludzi i kultur. Będzie

tam gdzie młodość stawia na rozwój, pragnie poznania i nowych doświadczeń. Uważa, że wciąż jest wiele do zrobienia. Ciągle ma nowe pomysły na aktywizację lokalnych mieszkańców i pracę z ludźmi młodymi.

– Lubię moją pracę, to pasja którą realizuję każdego dnia. Cieszę się, gdy dzięki nam ktoś odnajduje swoją drogę, swoje miejsce na ziemi, gdy możemy pomagać lokalnej społeczności, gdy ludzie szerzej otwierają oczy i serca na świat. A świat jest piękny i należy do odważnych!

I tego właśnie nieustającego głodu poznawania, pracy z ludźmi młodymi, rozwoju i wielu ciekawych projektów życzy stowarzyszeniu Redakcja BIA24.

Julita NIEPŁOCH-SITNICKA



Pierwsza książka o liderce białoruskiej opozycji. Na kartach „Lodołamaczki” Rusłan Szoszyn, długoletni dziennikarz działu zagranicznego „Rzeczpospolitej”, z reporterską swadą kreśli portret Swiatłany Cichanouskiej – zwyczajnej dziewczyny z Mikaszewicz na południowych krańcach Białorusi.

Rusłan Szoszyn Lodołamaczka. Swiatłana Cichanouska

Nie miała aspiracji politycznych. Koncentrowała się, podobnie jak większość białoruskich kobiet, na rodzinie. Jak to się stało, że zaryzykowała wszystko, co było dla niej najcenniejsze, i rzuciła wyzwanie dyktaturze Łukaszenki? Cichanouska jest dzisiaj przyjmowana na Zachodzie jako przywódczyni na uchodźstwie. Przywódczyni kraju, w którym pozostaje za kratami jej mąż oraz kilkuset innych zakładników dyktatury. Kraju, który grozi jej wieloletnim więzieniem i odebraniem najcenniejszego, co ma – dzieci.

Na uwagę zasługuje też to, jak Szoszyn podsumowuje wydarzenia na Białorusi ostatnich dekad i przybliża specyfikę białoruskiego społeczeństwa. Czyni to „Lodołamaczkę” nie tylko biografią wybitnej postaci, ale również wciągającym kompendium wiedzy na temat współczesnej i nieco dawniejszej Białorusi.



To mroczne historie z Podlasia. Autor zabiera nas w podróż do grobów, duchów i ukrytych skarbów. – Muszę się do czegoś przyznać. Książkę tę zacząłem pisać już dawno temu. Ale pewnego dnia przerwałem. Odłożyłem pisanie. Lubię bowiem świat uśmiechnięty i pastelowy. Tymczasem historie,

Wojciech Koronkiewicz Nie zbiera się jabłek z tego sadu

które spotykałem, były zbyt mroczne – tak książkę opisuje sam autor. – Zbyt dużo wylano w nich łez, a niekiedy zbyt wiele przelano też krwi.

– Ktoś jednak mi powiedział: „Musisz stawić czoła. Musisz spojrzeć swoim strachom prosto w twarz.

Inaczej nigdy nie przestaniesz się bać”. Ruszyłem zatem znów w podróż po Podlasiu – krainie duchów, grobów, zrabowanych skarbów. Krainie ciemności i mroku – dodaje Wojciech Koronkiewicz.

Autor od kilku lat współpracuje z Wydawnictwem „Paśny Buriat”. Ma na

swoim koncie m.in. „Podlasie zdrowo zakręcone”, „Z Matką Boską na rowerze”. To można powiedzieć „książki drogi”, oparte na opowieściach spotykanych przez autora mieszkańców województwa podlaskiego.



Są w niej opowieści o lesunach, zwierzętach i królewskim lesie, a także o tajemnicach w głębi lasu skrywanych. Są w niej odpowiedzi na te pytania: Czy w Puszczy Knyszyńskiej praktykowane były obrzędy szamańskie? Czy woda z puszczańskich źródeł jest zdatna do picia? Które fragmenty puszczy

Paweł Średziński Puszcza Knyszyńska

przypominają lasy tropikalne? Jak grube jest najgrubsze puszczańskie drzewo? Kim jest borodziej próchnik, a kim dostojka eunomia?

– Pisząc tę książkę, chciałem wrócić do klimatu dawnych wędrówek, które lubię najbardziej. Dlatego kupiłem to samo wydanie mapy sprzed trzydziestu lat, ale w lepszym stanie. Wraz z nim przewędrowałem puszcze od nowa, spotykając ludzi, którzy badają jej lasy, mieszkańców i dzieje, a także tych, którzy w niej mieszkają – tak o książce mówi jej autor.

Paweł Średziński dał się wcześniej

już poznać na przykład jako autor książki „Łoś. Opowieści o gapiszonych z krainy Biebrzy” (wspólnie z Piotrem Dombrowskim). Jego książka o Puszczy Knyszyńskiej jest osobistym przewodnikiem po leśnych zakamarkach „młodszej siostry Puszczy Białowieskiej”.



Swiatłana Cichanouska i jej decyzje z... miłości

Na początku października w Książnicy Podlaskiej Białymstoku odbyła się promocja książki o Swiatłanie Cichanouskiej. Była to też okazja do rozmowy z liderką białoruskiej opozycji.

Co ma Pani do powiedzenia teraz Putinowi?

Swiatłana Cichanouska: – W 2020 roku w wywiadach mówiłam Putinowi: proszę się nie wtrącać w sprawy białoruskie. Mówiłam to stanowczo, ale bez wrogości. Dziś już nie używałabym takiego dyplomatycznego języka. Szczególnie po tym, jak Kreml powiedział, że ani Białoruś, ani Ukraina nie powinny być odrębnymi państwami. Będziemy bronić siebie. Będziemy dążyć do tego, żeby wszyscy żołnierze rosyjscy opuścili terytorium Białorusi. Nie wiem, jak powrócimy do normalnych stosunków z Rosją, ale... będzie to zapewne po zmianie władzy na Kremlu.

W 2020 roku najpierw podjęła pani decyzję o starcie w wyborach, w geście solidarności z aresztowanym mężem. W tym samym roku zdecydowała pani o wyjeździe z Białorusi. Jakie były te początki trudnej drogi?

– Jeżeli chodzi o wyjazd z Białorusi, to tak naprawdę nie podjęłam tej decyzji dobrowolnie i nie zdecydowałam o tym sama. Byli wtedy przy mnie pracownicy bezpieczeństwa. Być może ta decyzja byłaby inna, gdybym była przygotowana na spotkanie z KGB-istami. Gdyby ktoś z mojego sztabu wytłumaczył mi wcześniej, co mogą mi zrobić i czy mogą osiągnąć moich dzieci, które były wtedy na Litwie...

Groźono mi, że dzieci zostaną nam odebrane i trafią do domów dziecka, a my z mężem na długo, długo do łagrów. I że nie zobaczymy, jak nasze dzieci dorastają. Nie byłam przygotowana do tej sytuacji, do tej rozmowy.

A decyzja o starcie w wyborach... no cóż. Pierwsza i druga decyzja była wynikiem miłości. Pierwsza do męża, druga do dzieci.

Nie mam kontaktu z mężem, on z nami również. W dodatku tam, gdzie go trzymają, panują trudne warunki, nie ma pościeli i śpi się w zasadzie na betonie. Trzeba wykonywać co parę godzin ćwiczenia, żeby się ogrzać.

Dzieci co tydzień wysyłają tacie pocztówki, piszą do niego listy... I nie otrzymują odpowiedzi. Więc pytają, co się dzieje z tatą? I za każdym razem trzeba im coś wymyślić... Nie jestem w stanie dosłownie opowiedzieć im o tych warunkach, w których ich tata się znalazł. Trzeba jakoś podtrzymywać nadzieję.

Dla jednych jest pani bohaterką, prezydentem. Czy tak też postrzegają panią dzieci, mąż? A jak Pani postrzega siebie?

– Po pierwsze mam więcej pewności... Mam większą wiarę w siebie, już tak się nie denerwuję podczas spotkań z ludźmi. Poza tym uważam, że jestem tą samą Swiatłaną Cichanouską, którą byłam dwa lata temu. Uczciwą, której wpojono pewne wartości i jest im wierna.

Bardzo cenię rozmowy z Białorusinami i spotkania z nimi, znacznie bardziej niż gabinetowe spotkania. Jednak rozumiem, że sytuacja tego wymaga i muszę poświęcać również na nie dużo czasu. Po to, by informować o Białorusi, o nas, o naszej sytuacji i dążyć do zmiany Białorusi.

Co zrobić, żeby wrócić na Białoruś? Czy powrót w ogóle jest możliwy? Na to pytanie szukają odpowiedzi tysiące Białorusinów, którzy musieli uciekać ze swojej ojczyzny by siebie ratować.

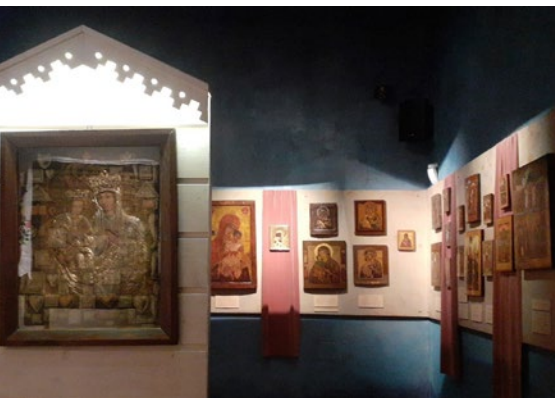
– Rozumiem, że ludzie mogą przestać wierzyć, że można zrobić cokolwiek i zaczynają myśleć o tym, jak



organizować swoje życie w nowym miejscu. Tutaj w Polsce czy choćby tak jak ja, w Wilnie. Ale wierzę w Białorusinów, wierzę że nie zostawią tych, którzy ofiarowali swoją wolność, którzy znajdują się teraz za kratami po to, żebyśmy mogli kontynuować ich sprawę, naszą wspólną sprawę.

Część osób może powiedzieć, że stoimy w miejscu, ale to nie jest prawda. Proszę mi uwierzyć, że reżim też nie jest w komfortowej sytuacji i jeżeli będziemy robić dalej to, co robimy, to zobaczymy, kto pierwszy się podda. Wiem, że Białorusini są tutaj bardzo aktywni. Wychodzą co tydzień na akcje, protesty i nie pozwalacie zapomnieć o tym, co dzieje się na Białorusi. Róbcie to dalej, spotykajcie się, patrzcie sobie w oczy i bądźcie razem. Bo tylko wtedy moja działalność też ma sens. Bo sama bez was nic nie znaczę. Bądźcie aktywni też w mediach społecznościowych, piszcie listy do więźniów politycznych – nawet jeśli nie dochodzą. Rozmawiajcie z ludźmi, może ktoś zna też „ludzi reżimu”, uwikłanych we władzę na Białorusi, z nimi też rozmawiajcie. To wszystko ma sens i posuwa nas do przodu. (mc)

Niezwykła wystawa: Ikony maryjne na Podlasiu



W murach supraskiego Muzeum Ikon po raz pierwszy prezentowane są ikony z regionu Podlasia, otaczane wciąż żywym kultem. To ikona Matki Bożej z Bielska Podlaskiego, Brańska, Drohiczyzna, Hodyszewa, Juchnowca Kościelnego, Leśnej Podlaskiej, Różanogostoku, Strabli oraz Wasilkowa. Ikony są wypożyczone z parafii prawosławnych i rzymskokatolickich.

Maryjne wizerunki prezentowane są w oprawie nawiązującej do tradycyjnych kapliczek, tak dobrze nam znanych z otoczenia. „Ikony maryjne były i wciąż pozostają jednym z najcenniejszych skarbów, stanowiąc pewnego rodzaju realizację proroczych słów Maryi: Oto bowiem błogostawić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” – opisują organizatorzy.

Te słowa stały się inspiracją do tytułu oraz wystawy: „Błogostawić mnie będą wszystkie pokolenia...” Słynące łaskami ikony na Podlasiu. Kuratorkami są Helena Czaban oraz Ewa Żukowska.

Na wystawie zobaczyć można XVII-wieczną kopię wizerunku Matki Bożej Hodyszewskiej. Przedstawiona na ikonie Bogurodzica prezentuje typ

Hodegetrii – czyli Marii, która gestem dłoni wskazuje drogę do Zbawienia, jaką jest Chrystus i zarazem ujmuje się przed Synem za prośbami i modlitwami wiernych. Sanktuarium w Hodyszewie dzięki ikonie Matki Bożej zajmuje ważne miejsce kultu maryjnego na Podlasiu i często określane jest mianem „Jasnej Góry Podlasia”. A słynący łaskami wizerunek Matki Bożej otaczają kultem wierni Kościoła wschodniego i zachodniego.

Pośród prezentowanych wypożyczonych z parafii ikon znajduje się też oryginał Drohiczyńskiej Hodegetrii z 1640 roku. Ikona została ufundowana do nieistniejącej już cerkwi monastycznej św. Trójcy w Drohiczyźnie. Obecnie znajduje się w cerkwi pw. św. Mikołaja Cudotwórcy. Malarz przedstawił Matkę Bożą i Chrystusa niezwykle kunsztownie, w zdobnych szatach. Sylwetki obu postaci umieścił na tłoczonym w roślinne ornamenty złotym tle. Co ciekawe i dość nietypowe – w dole ikony uwieczniony został również donator.

Wystawę można oglądać w Muzeum Ikon w Supraślu do 12 grudnia 2022. (mc)

Zdjęcia ze zbiorów Muzeum Ikon w Supraślu

Polecamy także...

ważnej dla społeczności Gródka i okolic fabryki. Z tej okazji postanowiliśmy zorganizować w Gminnym Centrum Kultury w Gródku wystawę poświęconą zakładowi Karo – mówi Magdalena Łotysz, dyrektor GCK i inicjatorka powstania wystawy. – Udało się nam zebrać wiele pamiątek, dokumentów ubrań, fotografii... a nawet maszynę do szycia, która znajdowała się w hali zakładu.

MIEJSKI OŚRODEK ANIMACJI KULTURY W ZABŁUDOWIE zaprasza na wystawę malarstwa Ewy Karczewskiej

pt. „Zanurzyć się w kolorze”. Otwarcie było 22 października, a wystawę można oglądać do 17 listopada w Klubie pod Burmistrzem w Zabłudowie.

Z opisu wystawy: Uwierzyła swojej intuicji i sprawdza, dokąd niesie talent. Ewa Karczewska jest prawdziwą humanistką – człowiekiem pióra, pędzla i głębokiej refleksji o człowieku. Przez lata była redaktorką i korektorką książek, którym nadawała sznyt, tworząc literaturę z największą starannością. Okiem aparatu fotograficznego, noszonego zawsze przy sobie, łapała interesujące ją kąski świata, w którym

W BIBLIOTECE PUBLICZNEJ W SUPRAŚLU do 15 listopada oglądać można wystawę obrazów Olega Kobzara. To wszechstronnie utalentowany malarz, bard, artysta z chóru Opery i Filharmonii Podlaskiej. Maluje obrazy olejne, tworzy teksty i muzykę, śpiewa ballady rosyjskie i białoruskie.

Od 22 października, przez miesiąc, można oglądać wystawę „Karo w Gródku” w holu **GMINNEGO CENTRUM KULTURY W GRÓDKU**. – W tym roku mija 27 lat od zamknięcia bardzo

człowiek zanurzał się w pytaniach „kim jestem, dokąd zmierzam”. Nasiąkała kolorami oglądanych obrazów, by stanąć przy sztalugach i zobaczyć na płótnie własną wyobraźnię. W dzieła (innych i własne) chce wchodzić głęboko, żeby poczuć pierwotną siłę twórcy, który pyta o to, jak odbija się świat w jego oczach. Malarstwo Ewy Karczewskiej to zmysłowe światło, pełne koloru i radości życia.

i K. Szymanowskiego – 6 listopada 2022r. (Sala widowiskowa GOK w Michałowie).

O godz. 12.00 rozpoczną się rodzinne warsztaty muzyczne, tańce i zabawy ludowe (prowadzą: dr Maria Twarowska oraz Agnieszka Jakubicz). Na warsztaty obowiązują zapisy telefoniczne: 857189019 (limit osób).

O godz. 17.00 rozpoczyna się koncert muzyki F. Chopina i K. Szymanowskiego



fot. Wojciech Kruszynski

na fortepianie i instrumentach dętych, a także interaktywnych warsztatów rodzinnych w niewielkich miejscowości województwa podlaskiego.

Zadanie składa się z siedmiu koncertów po średnio 70 minut każdy, łączących muzykę Chopina i Karola Szymanowskiego wykonaną na fortepianie koncertowym przez pianistę młodego pokolenia Aleksandra Dębicza i multiinstrumentalistę folkowego Michała Żaka z interaktywnymi warsztatami dla dzieci, które poprowadzą Maria Twarowska oraz Agnieszka Jakubicz.

Celem wydarzenia jest zwiększenie dostępności propozycji wydarzeń kulturalnych na wysokim poziomie, a wśród najmłodszych rozbudzenie zainteresowania polską muzyką klasyczną. Projekt jest dofinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury oraz środków Województwa Podlaskiego. (mc)



fot. Radek Kulesza GCK w Gródku

GMINNY OŚRODEK KULTURY W MICHAŁOWIE oraz Podlaski Instytut Kultury zaprasza na warsztaty muzyczne i koncert muzyki F. Chopina

(Sala widowiskowa GOK w Michałowie, ul. Białostocka 19).

„Chopin, Szymanowski – Źródła” to projekt Podlaskiego Instytutu Kultury w Białymstoku, który zakłada organizację koncertów wykonywanych



fot. Muzeum Neonów w Warszawie

BIURO RACHUNKOWE OMEGA Sp. z o.o.

Zakres usług:

- ✓ podatkowo-księgową obsługę podmiotów gospodarczych i osób fizycznych
- ✓ kadry, BHP, ZUS
- ✓ sprawozdawczość GUS
- ✓ opłaty środowiskowe

ul. Leśna 1
16-050 Michałowo
tel. 500 034 004
omegabiurowo300@wp.pl

Zajęcia z szermierki w Supraślu



CKiR w Supraślu

Żartów nie ma, to olimpijska dyscyplina! W Centrum Kultury i Rekreacji w Supraślu, na sali tanecznej, ruszyły nietypowe zajęcia z szermierki.

Odbywają się w środy w godz. 18:00-19:00, a ich miesięczny koszt to 60 złotych. Do tego każdy z uczestników

powinien, jak już zdecyduje się na naukę fechtunku, kupić maski ochronne.

Fechtowanie szablą, nawet tą do ćwiczeń, wymaga krzepy w nadgarstku – dlatego zajęcia kierowane są do dzieci powyżej 10 lat. Chcecie sprawdzić, czy są jeszcze wolne miejsca? Dzwoncie: 795-450-560.



REPERTUAR TEATRU DRAMATYCZNEGO NA LISTOPAD 2022

4.11. godz. 19.00 – „Mayday”, reż. Witold Mazurkiewicz, Aula UwB (ul. Świerkowa 20)

5.11. godz. 16.00 – „Bóg mordu”, reż. Katarzyna Deszcz, UCK (ul. Ciołkowskiego 1N)

5.11. godz. 19.00 – „Mayday”, Aula UwB (ul. Świerkowa 20)

6.11. godz. 16.00 – „Bóg mordu”, UCK (ul. Ciołkowskiego 1N)

6.11. godz. 19.00 – „Mayday”, Aula UwB (ul. Świerkowa 20)

12.11. godz. 19.00 – „Dekameron”, PREMIERA!!!

reż. Igor Gorzkowski, Kino TON (Rynek Kościuszki 2)

13.11. godz. 18.00 – „Dekameron”, Kino TON (Rynek Kościuszki 2)

18.11. godz. 19.00 – „Dekameron”, Kino TON (Rynek Kościuszki 2)

19.11. godz. 16.00 – „Błoto”, reż. Martyna Łyko, UCK (ul. Ciołkowskiego 1N)

19.11. godz. 19.00 – „Dekameron”, Kino TON (Rynek Kościuszki 2)

20.11. godz. 16.00 – „Błoto”, UCK (ul. Ciołkowskiego 1N)

20.11. godz. 19.00 – „Dekameron”, Kino TON (Rynek Kościuszki 2)

25.11. godz. 19.00 – „Bóg mordu”, UCK (ul. Ciołkowskiego 1N)

26.11. godz. 16.00 – „Bóg mordu”, UCK (ul. Ciołkowskiego 1N)

26.11. godz. 19.00 – „Boeing, Boeing”, reż. Witold Mazurkiewicz, Aula UwB (Świerkowa 20)

27.11. godz. 16.00 – „Bóg mordu”, UCK (ul. Ciołkowskiego 1N)

27.11. godz. 19.00 – „Boeing, Boeing”, Aula UwB (ul. Świerkowa 20)

Bilety na spektakle można kupić online na stronie teatru: dramatyczny.pl/repertuar/ lub w Kasie Teatru przy ul. Suraskiej 1 w Białymstoku (budynek NSZZ Solidarność) Kasa czynna od wtorku do soboty w godz. 14.00–20.00 i w niedzielę w godz. 12.00–14.00. tel. 85 74 99 175

Rezerwacji biletów można dokonywać w Kasie Teatru (tel. 85 74 99 175) lub w Dziale Komunikacji i Marketingu - tel. 85 74 99 185, mail: rezerwacje@dramatyczny.pl

Zapraszamy!



Spektakl Boeing, Boeing [fot. Bartek Warzecha]

ZESPÓŁ SZKÓŁ W MICHAŁOWIE FABRYKA MARZEŃ

LICEUM KLASA ESTRADOWA

TECHNIK FOTOGRAFII I MULTIMEDIÓW

LICEUM KLASA INFORMATYCZNO-SPOŁECZNA

TECHNIK REALIZACJI NAGRAŃ

LICEUM KLASA RATOWNICTWA WODNEGO

TECHNIK REALIZACJI NAGŁOŚNIEŃ



UL. SIENKIEWICZA 5, 16-050 MICHAŁOWO
H WWW.SZKOLA.MICHALOWO.PL



KRYMAR

Turbo Regeneracja

**OD 2 LISTOPADA
W NOWEJ LOKALIZACJI**

Regeneracja Turbosprężarek
Czyszczenie filtrów DPF/FAP
Katalizatorów SCR



JAKOŚĆ – PRECYZJA – WARSZTAT – PROFESJONALIZM

KRYMAR s.c.

Białystok, ul. Hetmańska 38 **NOWY ADRES**
tel. 512 339 409, 85 654 48 73

ZAPRASZAMY

pon. – pt. 8:00 – 17:00
sob. 8:00 – 13:00



www.turbokrymar.pl